

Ukraińscy weterani wojenni o tym, jak Kijów plądrował amerykańską pomoc, marnował żołnierzy, zagrażał cywilom i przegrał wojnę



„Broń jest kradziona, pomoc humanitarna kradziona i nie mamy pojęcia, dokąd trafiły miliardy wysłane do tego kraju” – skarżył się Ukrainiec w The Grayzone.

W filmie przesłanym za pośrednictwem komunikatora na Facebooku w lipcu, Ivan* stoi obok swojego samochodu, modelu SUV Mitsubishi z początku 2010 roku. Dym wydobywa się z tylnej szyby. Ivan śmieje się i przesuwając kamerą swojego telefonu przez całą długość pojazdu, wskazując dziury po kulach. – Turbosprężarka zgasła w moim samochodzie – powiedział, kierując telefon w stronę przodu pojazdu. „Mój dowódca mówi, że powinienem sam zapłacić za naprawę. Aby więc używać własnego samochodu na wojnie, muszę za własne pieniądze kupić nową turbosprężarkę”.

Ivan skierował kamerę w stronę swojej twarzy. „Cóż, wy pieprzeni skurwysyni członkowie parlamentu, mam nadzieję, że będziecie się wzajemnie pieprzyć. Diabły. Chciałbym, żebyś był na naszym miejscu – powiedział.

W zeszłym miesiącu parlamentarzyści Ukrainy zagłosowali za podwyżką [o 70%](#) . [Dokumenty](#) wskazują, że podwyżkę umożliwiły i

zachęciły miliardy dolarów i euro pomocy, które napłynęły z USA i Europy.

„ My, ukraińscy żołnierze, nie mamy nic” – powiedział Iwan. „Rzeczy, które żołnierze otrzymali do użytku podczas wojny, pochodziły bezpośrednio od ochotników. Pomoc, która trafia do naszego rządu, nigdy do nas nie dotrze”.

Iwan jest żołnierzem od 2014 roku. Obecnie stacjonuje w regionie Donbasu, gdzie ma za zadanie używać małych dronów klasy konsumenckiej do wykrywania pozycji rosyjskich do celów artyleryjskich . „ Jest teraz tak wiele problemów na linii frontu” – powiedział. „ Nie mamy połączenia z Internetem, co praktycznie uniemożliwia nam pracę. Musimy jechać, aby uzyskać połączenie na urządzeniach mobilnych. Czy możesz sobie wyobrazić?

Inny żołnierz z oddziału Iwana przysłał nam nagranie przedstawiające siebie z okopu w pobliżu linii frontu w Donbasie. „ Z dokumentów wynika, że rząd zbudował nam tu bunkier” – mówi. „ Ale jak widzicie, nad naszymi głowami jest tylko kilka centymetrów drewna, a to ma nas chronić przed ostrzałem czołgów i artylerii. Rosjanie strzelają do nas godzinami. Sami kopaliśmy te okopy. Mamy tutaj dwa AK-47 z 5 żołnierzami, które ciągle się zacinają z powodu całego kurzu.

„ Poszedłem do mojego dowódcy i wyjaśniłem sytuację. Powiedziałem mu, że utrzymanie tej pozycji jest zbyt trudne. Powiedziałem mu, że rozumiem, że to strategicznie ważny punkt, ale nasz skład jest rozbity i żadna ulga nie nadchodzi. W ciągu 10 dni zginęło tu 15 żołnierzy, wszyscy od ostrzału i odłamków. Poprosiłem dowódcę, czy moglibyśmy przywieźć jakiś ciężki sprzęt do budowy lepszego bunkra, a on odmówił, bo powiedział, że rosyjski ostrzał może uszkodzić sprzęt. Czy go to nie obchodzi, że zginęło tu 15 naszych żołnierzy?

„ Gdybyś próbował wyjaśnić sytuację żołnierzom ukraińskim żołnierzowi amerykańskiemu, pomyśleliby, że jesteś szalony” –

powiedział Ivan. „ Wyobraźmy sobie, że mówimy amerykańskiemu żołnierzowi, że podczas wojny używamy naszych samochodów osobowych, a ponadto jesteśmy odpowiedzialni za płacenie za naprawy i paliwo. Kupujemy własną kamizelkę kuloodporną i hełmy . Nie mamy narzędzi obserwacyjnych ani kamer, więc żołnierze muszą wychylać głowy, żeby zobaczyć, co nadchodzi , co oznacza, że w każdej chwili rakietą lub czołg mogą urwać im głowy”.

Illya*, 23-letni żołnierz z Kijowa, mówi, że jego oddział ma takie same warunki w innej części Donbasu. Wstąpił do Armii Ukraińskiej tuż po wybuchu wojny. Ma doświadczenie w IT i wiedział, że taka wiedza jest bardzo pożądana. „ Gdybym wiedział, ile oszustwa jest w tej armii i jak wszystko będzie dla nas, nigdy bym się nie dołączył” – powiedział. „ Chcę wrócić do domu, ale jeśli ucieknę, grozi mi więzienie”.

Illya i inni żołnierze w jego jednostce nie mają broni ani sprzętu ochronnego. „ Na Ukrainie ludzie oszukują się nawzajem nawet na wojnie” – powiedział. „ Obserwowałem , jak zabierano podarowane nam środki medyczne. Samochody, które zawiozły nas na miejsce, zostały skradzione. I nie zostaliśmy zastąpieni nowymi żołnierzami od trzech miesięcy, chociaż do tej pory powinniśmy byli odetchnąć z ulgą trzy razy.



Billboard wzywa Ukraińców do zgłaszania „rosyjskich kolaborantów”. Zdjęcie: Cory Popp.

„Wszyscy kłamią”: amerykański lekarz opisuje szokującą korupcję

Samantha Morris*, lekarka z Maine, pojechała w maju na Ukrainę, aby pomóc w przeszkoleniu medycznym żołnierzy. „Kiedy pierwszy raz przekroczyłam granicę z Polski, musiałam schować zapasy medyczne pod materacami i pieluchami, aby nie zostały skradzione” – powiedziała. „Pogranicznicy po stronie ukraińskiej po prostu zabiorą rzeczy i powiedzą: 'potrzebujemy tego na naszą wojnę', ale potem po prostu kradną przedmioty i odsprzedają. Szczerze mówiąc, jeśli nie przekazujesz darowizn od ręki do zamierzonych odbiorców, przedmioty nigdy do nich nie dotrą”.

Morris i kilku innych amerykańskich lekarzy zaczęło organizować kursy szkoleniowe w Sumy, średniej wielkości mieście w północno-wschodniej Ukrainie. „Sporządziliśmy umowę z gubernatorem w Sumach, chociaż wszystko, co nam zapewnili, to posiłki i zakwaterowanie, a zakwaterowanie to tylko my spaliśmy na tym samym publicznym uniwersytecie, na którym prowadziliśmy nasze szkolenia” – powiedziała. Gubernator Sumy miał przyjaciela, lokalnego biznesmena, i zażądał, aby ten biznesmen został włączony do kontraktu jako „łącznik” między nimi a miastem Sumy. A jako łącznik dostawał procent od kontraktu. Nasi prawnicy próbowali wynegocjować biznesmena z kontraktu, ale gubernator Sumy nie chciał :t ruszyć. Ostatecznie właśnie podpisaliśmy umowę, aby móc odbyć nasze szkolenia”.

Morris mówi, że w ciągu dwóch miesięcy spędzonych na Ukrainie częściej spotykała się z kradzieżą i korupcją, niż mogła zliczyć. „Główny lekarz w bazie wojskowej w Sumy zamawiał zaopatrzenie medyczne dla wojska w różnych momentach, a 15 ciężarówek z zaopatrzeniem całkowicie zniknęło” – powiedziała. Apteczki wojskowe, które zamierzała rozdać żołnierzom po

ukończeniu jej programu szkoleniowego, zostały skradzione. Kilka dni później zobaczyła te same zestawy na sprzedaż na lokalnym targu.

„Dostałem telefon od pielęgniarki ze szpitala wojskowego w [ukraińskim mieście] Dnieprze” – wspomina Morris. „Powiedziała, że prezes szpitala ukradł wszystkie leki przeciwbólowe, aby je odsprzedać, a ranni żołnierze, którzy byli tam leczeni, nie mieli ulgi w bólu. Błagała nas, abyśmy wręczyli jej leki przeciwbólowe. Powiedziała, że ukryje ich przed prezesem szpitala, żeby dotarli do żołnierzy. Ale komu możesz zaufać? Czy prezes szpitala naprawdę kradł leki, czy też próbowała nas nakłonić do podania jej leków przeciwbólowych do sprzedaży lub użycia? Kto wie. Wszyscy kłamią.

Podarowany ochronny sprzęt wojskowy i bojowe środki medyczne zalały ukraińskie rynki internetowe. Sprzedawcy starają się ukrywać swoją tożsamość, często tworząc nowe konta dostawców dla każdej sprzedaży i gotowi realizować zamówienia wyłącznie pocztą. „Znaleźliśmy pancerne hełmy przekazane jako pomoc od Amerykanów na sprzedaż na stronach internetowych” – powiedział Ivan. „Wiesz, wewnątrz kasku napisana jest klasa ochrony i marka. Widzieliśmy tę markę już wcześniej i zdaliśmy sobie sprawę, że kaski były tymi, które otrzymaliśmy jako pomoc. Niektórzy z nas próbowali skontaktować się ze sprzedawcami, aby umówić się na spotkanie, abyśmy mogli udowodnić, że sprzedają skradzioną pomoc, ale byli podejrzliwi i przestali nam odpowiadać.

Iwan mówi, że słyszał o kradzieży broni przekazanej z krajów zachodnich, ale zwrócił uwagę, że kilku żołnierzy w jego jednostce korzysta z jednego AK-74. „Nie wiedziałbym, jak kradną broń, bo broń w ogóle nie dociera do ukraińskich żołnierzy” – powiedział. „A gdyby dawali więcej niż małe pociski i karabiny, gdyby dawali nam to, czego naprawdę potrzebujemy do walki z Rosją, byłoby bronią zbyt dużą, by ją ukraść”.



Pojazd armii ukraińskiej na drodze do Dniepru. Zdjęcie: Cory Popp.

„Nie sędzę, żeby oni chcieli, żebyśmy wygrali”: Ukraińcy szydzą z zachodniej pomocy

Iwan nie jest optymistycznie nastawiony do szans Ukrainy na wygranie wojny. „ Nie pozostanie Donbas ” – powiedział. „ Rosjanie go zniszczą, albo zapanują nad wszystkim, a potem ruszą na południe . A teraz, jak to jest, powiedziałbym , że 80% cywilów, którzy pozostali w Donbasie, popiera Rosję i przepuszcza im wszystkie nasze informacje o lokalizacji”.

Zapytany, czy uważa, że USA i kraje europejskie naprawdę chcą, aby Ukraina wygrała wojnę, Ivan roześmiał się. „ Nie, nie sędzę , że chcą, abyśmy wygrali”, powiedział. „ Zachód mógłby dać nam broń, która uczyniła nas silniejszymi niż Rosjanie, ale oni tego nie robią . Wiemy, że Polska i kraje bałtyckie chcą, abyśmy wygrali w 100%, ale ich wsparcie nie wystarczy.

„ To oczywiste, że USA nie chcą, aby Ukraina wygrała wojnę” – powiedział Andrey*, ukraiński dziennikarz mieszkający w Mikołajowie . „ Chcą tylko osłabić Rosję. Nikt nie wygra tej wojny, ale kraje, z których USA korzystają jak plac zabaw, przegrają. A korupcja związana z pomocą wojenną jest porażająca. Kradzież broni, kradzież pomocy humanitarnej i nie mamy pojęcia, gdzie się podziały miliardy wysłane do tego kraju”.

Andriej jest szczególnie zbulwersowany brakiem usług dla wewnętrznie przesiedlonych Ukraińców. „To naprawdę nie jest tajemnica, dlaczego wszyscy chcą pojechać do Europy” – powiedział. „ Jest na przykład ośrodek dla uchodźców w pobliżu Dniepru, w którym przesiedleńcom wolno przebywać tylko przez trzy dni. A to 45 czy 50 osób w jednym dużym, otwartym pokoju z jedną łazienką i małą kuchnią. Okropne warunki. Więc po trzech dniach, jeśli nie mają pieniędzy, ubrań, niczego, są wyrzucani i nie mają wyboru, muszą wrócić do swoich domów w

niebezpiecznych rejonach. Musimy zapytać nasz rząd, gdzie się podziały wszystkie pieniądze na pomoc, kiedy nasi żołnierze nie mają tego, czego potrzebują, a nasi cywile nie mają bezpiecznych miejsc pobytu”.

Zagraniczni dziennikarze tuszują ponurą rzeczywistość triumfalnymi urojeniami

Przed wybuchem wojny Andriej przez kilka lat donosił o korupcji i nieuczciwych politykach na Ukrainie. Po śledztwie dotyczącym urzędnika państwowego w Odessie grożono śmiercią jego żonie i młodszej córce, Andriej wysłał je do krewnych we Francji. „Ukraina to demokracja, prawda? Żeby rząd nie naciskał na ciebie w sposób oficjalny. Po pierwsze, otrzymujesz telefony ostrzegające Cię, abyś przestał. Następnie proponują ci pieniądze, aby przestać. A potem, jeśli nie chcesz być kupiony, powinieneś być przygotowany na atak.

„Prawdziwe dziennikarstwo jest tutaj niebezpieczne” – kontynuował. „Widzisz, odkąd zaczęła się wojna, mamy tych nowych gwiazdnych reporterów i codziennie piszą, że „Putin jest zły, rosyjscy żołnierze zachowują się bardzo źle... dzisiaj armia ukraińska zabiła 1000 Rosjan i zniszczyła 500 rosyjskich czołgów. „Zdobywają milion obserwujących na Twitterze, ponieważ kłamią, a to nie jest prawdziwe doniesienie. Ale jeśli napiszesz o korupcji w siłach zbrojnych i będziesz miał prawdziwe przykłady... nie będziesz sławny i będziesz miał kłopoty.

Andrey odebrał dodatkową pracę jako fixer, organizując wywiady i tłumacząc dla zagranicznych dziennikarzy na Ukrainie, aby relacjonować wojnę. „Pracowałem z kilkunastoma dziennikarzami z różnych krajów Europy” – powiedział. „Wszyscy byli w szoku. Wyjechali z Ukrainy w szoku. Powiedzieli, że nie mogą uwierzyć w sytuację tutaj. Ale ten szok nie znalazł się w żadnym z ich

artykułów o wojnie. Ich artykuły mówiły, że Ukraina jest na drodze do zwycięstwa, co nie jest prawdą”.



Billboard promujący Batalion Azowski w Kramatorsku. Zdjęcie: Cory Popp.

Ukraińscy żołnierze i ochotnicy potwierdzają, że ukraińskie siły zbrojne zagrażają cywilom

W lipcu spędziliśmy noc w hotelu w Kramatorsku i obawialiśmy się , że wśród gości hotelu byli neonazistowscy żołnierze batalionu Azow . 4 sierpnia Amnesty International [opublikowała badanie](#) ujawniające, że od początku wojny w lutym siły ukraińskie zagrażają ludności cywilnej poprzez zakładanie baz w szkołach i szpitalach oraz operowanie systemami uzbrojenia na terenach cywilnych, co stanowi pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Amnesty International planuje teraz „[ponowną ocenę](#)” swojego raportu w odpowiedzi na masowe publiczne oburzenie po jego opublikowaniu, ale ukraińscy żołnierze i zagraniczni ochotnicy

potwierdzili, że ukraińskie siły zbrojne utrzymują silną obecność na obszarach cywilnych. „ Nasze bazy zostały w większości zbudowane w czasach sowieckich” – powiedział Iwan. „ Więc teraz Rosja zna nasze bazy od podszewki. Trzeba rozrzucić żołnierzy i broń w inne miejsca .

Były żołnierz USA, znany pod pseudonimem „ Benjamin Velcro”, był ochotnikiem bojownikiem Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej Ukrainy, oficjalnej jednostki Sił Zbrojnych Ukrainy dla zagranicznych ochotników. Spędził pięć miesięcy w różnych częściach Ukrainy i mówi, że stacjonowanie żołnierzy na terenach cywilnych było częstym zjawiskiem.

„ Kiedy słyszę, że Rosja zbombardowała szkołę, po prostu wzruszam ramionami” – powiedział amerykański bojownik z zagranicy. „ Ponieważ stacjonowałem w szkole. To jest fakt. W szkole nie było dzieci, więc to nie tak, że zagrażały dzieciom. Wystarczy więc, by Ukraina powiedziała: „ Ach! Uderzyli w szkołę! „ A to z ich strony łączy się w łatwą narrację medialną”.

Podobnie jak Ivan, Velcro również pesymistycznie ocenia szanse Ukrainy na wygranie wojny. „Człowieku, chcę, żeby wszystko na świecie to wygrała Ukraina. Chcę, aby Ukraina odzyskała swoje granice sprzed 2014 roku. Ale czy uważam, że jest to możliwe? Nie. Nie możesz wiecznie podtrzymywać wojny przez finansowanie społecznościowe.

**Kilka osób, z którymi przeprowadzono wywiad, poprosiło o cytowanie pod przybranymi imionami, aby uchronić się przed potencjalnym niebezpieczeństwem*

Lindsey Snell – Cory Popp – 18 sierpnia 2022

[Źródło](#)

Rosja i Ukraina doszły do porozumienia w kwietniu... i wtedy interweniowała Wielka Brytania



Naczelną dewizą imperiów i państw poważnych jest prowadzenie polityki zgodnej z obranym kierunkiem interesów państwowych. Nie inaczej zachowywała się w swej historii Wielka Brytania, która wszelkimi sposobami – włącznie z manipulacją, kłamstwem, propagandą czy szantażem, czyli dostępnymi narzędziami polityki – dążyła do realizacji swych celów.

Klasycznym już niemal przykładem dla każdego kto kojarzy podstawowe wydarzenia prowadzące do wybuchu II wojny światowej, są „gwarancje” udzielone II RP przez Wielką Brytanię, które odsunęły widmo hitlerowskiego ataku na Wyspy i skierowały najostrzejsze pierwsze fazy wojny przeciwko Polsce. Te pozbawione jakichkolwiek podstaw gwarancje i papierowe zapewnienia bez pokrycia, zostały naiwnie i romantycznie kupione przez władze polskie.

Trudno jest winić Wielką Brytanię, jej polityków i sprawny aparat administracyjny, za to że nie kierowała się i nie kieruje moralnymi pryncypiami i że konsekwentnie realizuje egoistyczne założenia. W polityce dominuje siła pozbawiona

moralności, i tylko strony słabe, niewyrobite, łatwo ulegające iluzji, a może po prostu kierowane przez głupie jednostki, nie są w stanie tego zrozumieć i ulegają złudzeniom „trwałych sojuszy”.

Tak jak sytuacja sprzed II wojny światowej oddaliła od Wielkiej Brytanii pierwszą konfrontację wojenną, dając czas na dozbrojenie, na sterowanie innymi, na ocenę sytuacji jako obserwator, tak i w czasach dzisiejszych Wielka Brytania podobnie dba o swoje interesy. Interesy, które są definiowane w salonach i publicznie realizowane przez quasi-wybieralnych polityków, niekoniecznie od razu jednak rozpoznajemy, czy w pełni rozumiemy. Taka też sytuacja ma miejsce w obecnie prowadzonej wojnie amerykańsko-rosyjskiej na Ukrainie.

Toczący się od wielu lat marsz rozszerzający granice NATO i okrążający Rosję, zastopowany został poprzez rozpoczęcie operacji specjalnej, która nabrała charakteru wojny lokalnej.

W tym starciu, wojska ukraińskie poniosły klęskę, która w magiczny sposób przemieniana jest przez zachodnie media w zwycięstwo ukraińskich bohaterów. Jednak obiektywnie oceniając sytuację, Zełenski gotowy był zawrzeć z Rosją rozejm i przyjąć warunki pokojowe.

Miało to miejsce w kwietniu 2022 r., kiedy negocjatorzy obydwu stron wstępnie zgodzili się na przyjęcie następujących warunków:

1. Rosja wycofuje swe wojska na pozycje sprzed 23 lutego, czyli opuszcza terytorium Ukrainy (poza kontrolowanym Donbasem i Krymem);
2. Ukraina wycofuje się z dążenia do członkostwa w NATO.

Jak widać, pokój był w zasięgu ręki i obydwie strony kierowały się w stronę pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Warto również dodać, że dokładnie w tym właśnie czasie (25 marca br), watykański Franciszek wraz z wieloma biskupami na

świecie, dokonał tzw. konsekracji Rosji i Ukrainy, i jakkolwiek w żaden sposób nie wypełnia to próśb Matki Bożej Fatimskiej, to przecież trudno jest zaprzeczyć, aby publiczna modlitwa tego rodzaju nie mogła nie wpłynąć pozytywnie na duchową sferę ludzkości.

Niestety, właśnie w tym momencie kiedy istniała możliwość zawarcia pokoju, interweniowała Wielka Brytania.



Niemiecki plakat propagandowy z czasów II wojny światowej. Jakże celny, gdy spojrzysz na tamte czasy jako globalną rozgrywkę mocarstw, z Polską w roli całopalnej ofiary. I jakże symboliczny w czasach dzisiejszych...

Dowiadujemy się o tym nieco przypadkowo i pokątnie, choć z najlepszych źródeł.

Oto niejaka Fiona Hill (l. 57) – urodzona w Wielkiej Brytanii, lecz naturalizowana w USA; b. dyrektor amerykańskiej rządowej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, czyli odpowiedzialna za bezpieczeństwo USA; specjalistka od spraw europejskich i rosyjskich – napisała na łamach wpływowego pisma *Foreign Affairs* (wrzesień/październik 2022), artykuł pt „Świat, którego pragnie Putin”, w którym to tekście przekazuje tę kluczową informację.

Jak pisze Hill (artykuł napisany wspólnie z Angellą Stent (l.75), profesor *Georgetown University*, która jest również specjalistką od spraw rosyjskich, członkinią Narodowej Rady ds Wywiadu – *National Intelligence Council*):

„Według wielu byłych wysokich urzędników amerykańskich, z którymi rozmawialiśmy, w kwietniu 2022 roku rosyjscy i ukraińscy negocjatorzy wydawali się wstępnie uzgodnić zarys wynegocjowanej tymczasowej ugody: Rosja wycofałaby się do swojej pozycji z 23 lutego, kiedy to kontrolowała część regionu Donbasu i cały Krym, a w zamian Ukraina obiecałaby nie starać się o członkostwo w NATO i zamiast tego otrzymać gwarancje bezpieczeństwa od szeregu krajów.”

„According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries.”

Despite calls by some for a negotiated settlement that would involve Ukrainian territorial concessions, Putin seems uninterested in a compromise that would leave Ukraine as a sovereign, independent state—whatever its borders. According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries. But as Russian Foreign Minister Sergey Lavrov stated in a July interview with his country's state media, this compromise is no longer an option. Even giving Russia all of the Donbas is not enough. "Now the geography is different," Lavrov asserted, in describing Russia's short-term military aims. "It's also Kherson and the Zaporizhzhya regions and a number of other territories." The goal is not negotiation, but Ukrainian capitulation.

Screenshot source: [Foreign Affairs](#)

Co prawda artykuł napisany jest w typowym antyputinowskim i antyrosyjskim stylu, a Autorki celowo niedopowiadają wiele faktów i zaciemniają obraz, ale nie ulega wątpliwości, że mają wystarczające koneksje i wiedzę o zakulisowych wydarzeniach.

Zatem, gdy pokój był w zasięgu ręki i kompromisowego podpisu, na scenę wkroczył nie kto inny jak Boris Johnson (wpychany w wiele pułapek przez swoją kolejną żonę Carrie Symonds – złego ducha Jonhsona i Wielkiej Brytanii), który 9 kwietnia oznajmił, że obiecuje Ukrainie pomoc militarną o wartości 100 milionów funtów oraz ekonomiczną pomoc w wysokości pół miliarda funtów, plus gwarancje na kolejne miliard funtów pożyczki. Te wszystkie zapewnienia i gwarancje zostały kupione przez Zełenskiego, jego otoczenie oraz poparte amerykańską militarną filantropią.

Bowiem celem skonsolidowanych działań amerykańsko-brytyjskich, wraz z serwilistycznymi „państwami sojusznicznymi” – na czele z Polską – nie jest zawarcie pokoju, nie jest międzynarodowa zgoda, nie jest stabilność i rozwój gospodarczy społeczeństw. Celem jest rozognianie sytuacji, kreowanie konfliktów i dalsze rozszerzanie strefy militarnych wpływów. Rosja stoi temu na przeszkodzie, Rosja nie ulega (przynajmniej nie w pełni) globalistycznemu, masońskiemu siłom, Rosja jest duchową kością niezgody dla rewolucjonistów amerykańskich pragnących podpalić świat.

[LM](#)

Wojna na Ukrainie – fakty niepopularne



Ten artykuł piszę w poczuciu oburzenia na bezczelne kłamstwa zachodniej i polskiej propagandy na temat obecnych wydarzeń na Ukrainie. Prawda, ludziom, którzy uciekają z terenów objętych wojną i rozbojem wewnętrznym trzeba pomóc. To jest pomoc humanitarna – ale tylko do czasu gdy na Ukrainie zapanuje pokój. Później staną się oni migrantami ekonomicznymi. Jeśli Ukraina tę wojnę wygra, migranci powinni wrócić do Ukrainy i pomagać w jej odbudowie. Jeśli ją przegra i działania wojenne ustaną, regularne procedury imigracyjne zostaną przywrócone w państwach zachodnich.

Jeszcze wyraźniej ocena sytuacji na Ukrainie wygląda przez pryzmat wydarzeń politycznych i ekonomicznych. Na podstawie historycznych faktów należy jednoznacznie stwierdzić, że odpowiedzialność za obecną wojnę ponoszą Stany Zjednoczone, a w Polsce także PiS i Jarosław Kaczyński. Pisałem o tym od dawna i to właśnie zapoczątkowało mój późniejszy konflikt z niektórymi byłymi kolegami. Choć nie jestem zwolennikiem rosyjskiej polityki wobec Europy i Polski, uważam, że w sprawie tej wojny należy uczciwie i niezależnie od osobistych sympatii przedstawiać obiektywną, opartą na faktach prawdę.

Polityczne i militarne tło konfliktu

1. Strefa buforowa i bezpieczeństwo granic

- **1990 – Fałszywa obietnica NATO.** Sekretarz Stanu USA James Baker i minister spraw zagranicznych RFN Dietrich Genscher publicznie obiecują Gorbaczowowi, że w zamian za zgodę ZSRR na zjednoczenie Niemiec, [NATO „nie przesunie się nawet jeden cal w kierunku wschodnim”](#);
- **1991 – Upadek ZSRR, Rosja wchodzi na drogę transformacji ustrojowej;**
- **Od 1991 – Kolorowe rewolucje** w byłych państwach członkowskich Układu Warszawskiego;
- **1994 – Memorandum Budapesztańskie** – gwarancja bezpieczeństwa terytorialnego Ukrainy w zamian za zrzeczenie się przez Ukrainę sowieckiej broni jądrowej i broni masowego rażenia. Rosja je podpisuje w kontekście obietnicy, że NATO nie przesunie się na Wschód, pod jej granice.
- **1999 – Bombardowanie i terytorialny podział Jugosławii przez NATO;**
- **1999 – Włączenie Czech, Węgier i Polski do NATO** (złamanie

obietnicy danej Gorbaczowowi);

- **2004** – Włączenie **Bułgarii, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji i Słowenii** do NATO;
- **2009** – Włączenie **Albanii i Kroacji** do NATO;
- **2014** – [Finansowanie i wspieranie przez USA](#) rozruchów (kijowski Majdan) i przewrotu politycznego na Ukrainie;
- **2014** – [Jarosław Kaczyński przemawia na kijowskim Majdanie](#) i podburza tłum do rozruchów;
- **2014** – Zaraz po krwawym i niekonstytucyjnym przewrocie w Kijowie, rządy Ukrainy i USA głośno mówią o **potrzebie wstąpienia Ukrainy do NATO**;
- **2014-2015** – Planowanie i rozmieszczanie baz i sprzętu militarnego USA w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii oraz w Turcji i w Rumunii. Prowokacyjne manewry z udziałem jednostek i sprzętu armii USA na granicach Rosji.
- **Od 2016** (PiS u władzy) – Agresywne demonizowanie i antagonizowanie Rosji w Polsce i na arenie międzynarodowej. [Budowa trasy Via Baltica i Rail Baltica](#) oraz lotnisk logistycznych przez Litwę, Łotwę i Estonię, aż to Tallinna – na potrzeby oddziałów szybkiego reagowania NATO. Rozmieszczenie baz armii USA w Polsce. Manewry NATO na granicach Rosji. Blokowanie rurociągu Nord Stream i Nord Stream 2. Uzbrajanie, szkolenie i włączanie Ukrainy w natowskie struktury dowodzenia i łączności.

Ekonomiczne tło konfliktu

Od 1991 – kolorowe rewolucje wzdłuż projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych;

Od 9/11/2001, wojny o złoża ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wojny o korytarze rurociągowy z krajów arabskich i z rejonu

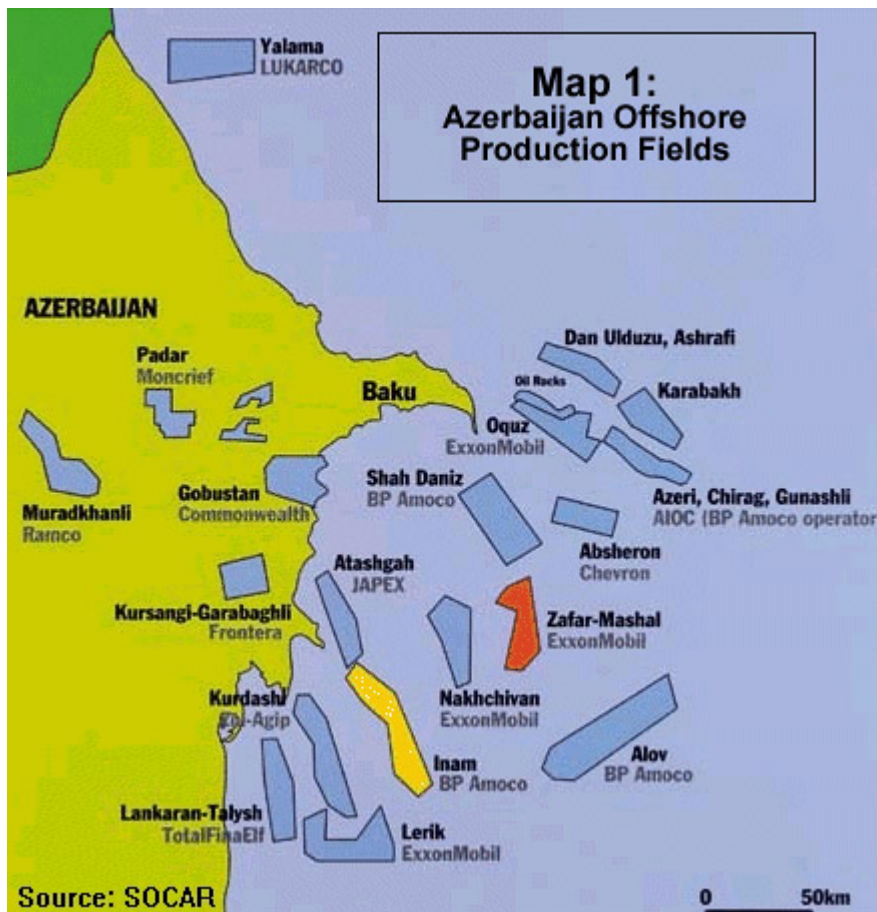
Baku do Europy, co ma na celu m.in. likwidację rosyjskiego eksportu surowców energetycznych do Europy i sabotaż rosyjskich inwestycji (istniejących rurociągów). Z tym były związane wojna Gruzji na Południową Ossetię, Wojna Rosji na Gruzję, próby wzniecania rozruchów w Czeczeni, Dagestanie, Inguszczy i Abchazji, oraz zablokowanie przez Rosję projektowanych przez Zachód korytarzy rurociągowych (zajęcie Krymu i tzw. „samoobrona” w rejonie Donieck – Ługańsk na Ukrainie). Także, włączenie się Rosji do wojny w Syrii aby zablokować korytarze rurociągowie z południa, przez Turcję, do Europy.



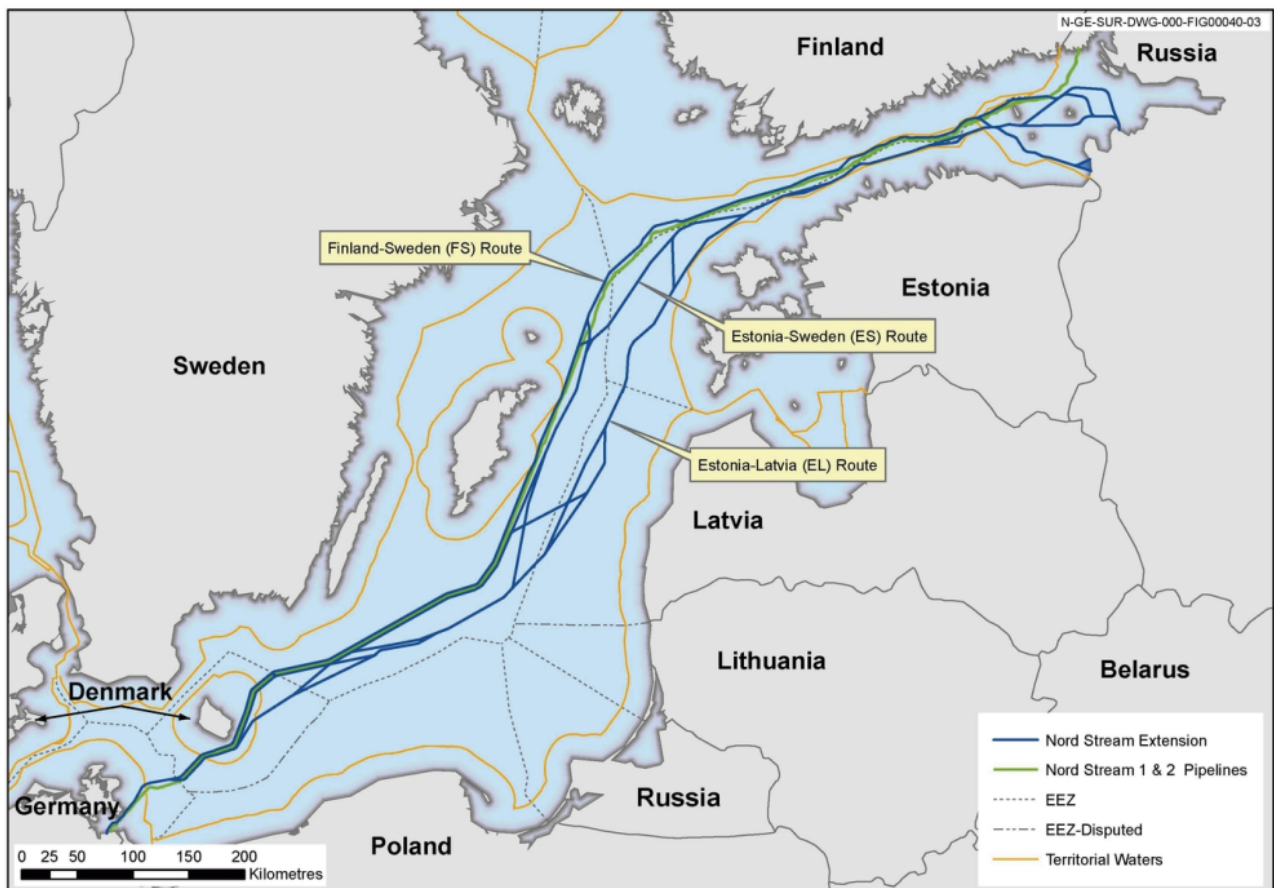
Rurociągi rosyjskie (niebieskie) i projektowane rurociągi zachodnie (czerwone)



Złóża ropy naftowej i gazu ziemnego
(Bliski Wschód, Morze Czarne, Morze Kaspijskie)



Złoża ropy naftowej i gazu ziemnego wokół Baku, Azerbejdżan



Rurociągi Nord Stream 1 i 2

Wiecej na ten temat tutaj: [0 wojnach gazowo-olejowych](#).

- **Od 2014 – USA zapobiega współpracy gospodarczej i politycznej między Rosją i Niemcami** (zmuszanie Niemiec do stosowania sankcji przeciwko Rosji, blokowanie projektu Nord Stream 2, popieranie inicjatywy Trójmorza);
- **Od 2014 – USA blokuje wejście chińskiego Szlaku Jedwabnego do Europy** (m.in. popieranie inicjatywy Trójmorza, odmowa przez Polskę współpracy w ramach chińskiego projektu Jeden Pas i Jedna Droga);

Strategiczne cele Rosji

1. Bezpieczeństwo granic

Ustanowienie strefy buforowej między NATO i Rosją oraz uniemożliwienie wojskom NATO przesuwania ich baz i broni do granic Rosji. Minimum: wschodnia Ukraina leżąca na wschód od rzeki Dniepr.



Sytuacja geopolitryczna w dniu rozpoczęcia wojny, 22 lutego 2022 r.

- Czerwone – Rosja
- Fioletowe – Sojusznicy Rosji (Białoruś, Kazachstan, Azerbejdżan i Armenia, zachodnia Syria)
- Żółte – Teren objęty działaniami wojennymi na Ukrainie i w Syrii
- Zielone – Państwa zagrożone interwencją Rosji (wschodnia Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia i Gruzja)

Myślę, że reakcja Rosji, w tej sytuacji, jest bardzo umiarkowana. Zachód złamał obietnicę daną Rosji. W oczywisty sposób zmieniło to rzeczywistość polityczną i militarną. W konsekwencji, Rosja poczuła się oszukana i zagrożona – i moim zdaniem miała prawo wycofać się z Memorandum Budapesztańskiego, które podpisała wierząc, że dane jej gwarancje bezpieczeństwa będą dotrzymane.

Politycy rosyjscy od 2011 roku ostrzegają, iż nie dopuszczą do

tego, aby NATO rozlokowało swoje armie i rakiety na samych granicach Rosji i otaczało Moskwę. Moskwa od dawna proponuje neutralną Ukrainę jako strefę buforową gwarantującą bezpieczeństwo obu stronom. Natomiast rozwiązaniu konfliktu między etnicznie rosyjską Ukrainą wschodnią i Ukrainą zachodnią, miały służyć Porozumienia Mińskie (Minsk Agreements). Po ich podpisaniu zostały one storpedowane i zignorowane przez państwa zachodnie. Widocznie nie chodziło im o zażegnanie konfliktu, tylko o jego podsycanie.

Przypomnijmy jak prezydent J.F. Kennedy zareagował na próbę rozmieszczenia baz i rakiet sowieckich na Kubie w 1962 roku, podczas tzw. **kryzysu kubańskiego**). To przemówienie prezydenta Johna F. Kennedego z października 1962 roku mógłby dziś powtórzyć Putin, zmieniając tylko nazwy krajów:

Przemówienie prezydenta Kennedego, październik, 1962

2. Zakończenie wojny domowej między zachodnią Ukrainą a etnicznymi Rosjanami we wschodniej Ukrainie

Od 2014 roku trwa tam wojna domowa. To uwidacznia się, między innymi, w traktowaniu przez jednostki wojskowe z zachodniej Ukrainy etnicznie rosyjskiej ludności cywilnej na wschodzie Ukrainy i wykorzystywaniu tej ludności cywilnej jako żywych tarcz.

3. Ochrona inwestycji i eksportu surowców energetycznych

Blokowanie projektowanych przez kraje i firmy zachodnie korytarzy rurociągowych (Czecznia, Abchazja, Południowa Osetia, Dagesta, Igniszcja, Gruzja, Krym, wschodnia Ukraina, Syria);

Wiecej na ten temat tutaj: [0 wojnach gazowo-olejowych](#).

4. Pozyskanie drogi lądowej łączącej Krym z resztą Rosji

Obecne działania wojenne wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego i Morza Azowskiego, od Krymu do Mariopola i rejonu Donieck-

Ługańsk;

5. **Odcięcie Ukrainy** od Morza Azowskiego i, być może, także od Morza Czarnego.

6. **Odcięcie Litwy, Łotwy i Estonii** od pozostałych państw NATO – (niekoniecznie w tej wojnie)

- [0 co chodzi z Przesmykiem Suwalskim?](#)

7. **Odzyskanie Gruzji** w celu zabezpieczenia rurociągów z rejonu Baku (Azerbejdżan) – (niekoniecznie w tej wojnie)

- [Putin and Azerbaijan's Aliyev Joint Press Conference](#)

Działania wojenne

Sytuacja 2 marca:



2 marca 2021 r.

Wygląda na to, że Rosja próbuje „zagarnąć” do strefy swoich

wpływów wschodnią Ukrainę (na wschód od Dniepru), oraz Nikolajew, Odesę i, Kijów, tworząc w ten sposób strefę buforową między swoimi granicami i państwami należącymi do NATO. Być może się mylę, ale zachodnia Ukraina jest w tym układzie bezpieczna i tam, w pierwszym rzędzie, powinni znaleźć schronienie uchodźcy z terenów objętych działaniami wojennymi.

Rosyjska ofensywa posuwa się naprzód ze zmiennym szczęściem. Dziś (ósmý dzień wojny, 3 marca) siły obronne Ukrainy zatrzymały ofensywę armii rosyjskiej na trzech głównych frontach: Nikolajew, Mariupol i Kijów. Państwa zachodnie dostarczają Ukrainie broń i inny sprzęt wojskowy, prezydent Zelensky mówi o przybyciu na Ukrainę 16000 „zagranicznych ochotników” wspomagających armię ukraińską. Rozmowy między delegacją rosyjską i ukraińską na terenie Białorusi się załamują wobec wstępnego żądania Ukrainy aby Rosja przerwała działania wojenne i wycofała swoje wojska z terytorium Ukrainy. Rosja wykorzystuje te przerwy w walce na przegrupowanie, włączenie do wojny dodatkowych batalionów oraz uzupełnienie zaopatrzenia armii w żywność, paliwo, broń i amunicję. Zwiększa się udział w wojnie rosyjskich powietrznych sił zbrojnych. Prezydent Putin postawił w stan gotowości rosyjskie jednostki nuklearne. Białoruś oświadczyła, że nie weźmie czynnego udziału w działaniach militarnych na terenie Ukrainy.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Nie można wykluczyć porozumienia między Rosją i Niemcami. Za cenę odzyskania przez Niemcy tzw. ziem utraconych na terenie Polski, Rosja może Niemcom oddać zachodnią Polskę w zamian za wschodnią Ukrainę. Pozostanie zachodnia Ukraina i wschodnia Polska, teren idealnej strefy buforowej tak dla Rosji jak i dla Niemiec – i tu, być może, wchodzi w grę projekt Polin, czyli tzw. Judeopolonia, którą zarówno Niemcy jak i Rosja wydają się popierać.

Inne możliwe tajne scenariusze (czytaj: teorie spiskowe)

Scenariusz 1 (Michalkiewicza): Biden namawia Putina aby Rosja pozostała neutralna w zbliżającym się konflikcie USA z Chinami.

Putin na to: „A co mi za to dasz?”

Biden: „A co byś chciał?”

Putin: „Ukrainę”.

Cała reszta to propagandowa ustwawka, aby wyglądało na to, że zła Rosja napadła na biedną Ukrainę wbrew dobremu sercu Zachodu. A świadczy o tym fakt, że od początku tej wojny, Biden i inni zachodni przywódcy mówią: „Ukraina jest w tej wojnie sama. My swoich armii tam nie wyślemy”.

Scenariusz 2: Ukraińcy do Polski, a Chazarzy do Chazarii. Dziesięć lat temu Henry Kissinger powiedział, że Izrael nie utrzyma się na Bliskim Wschodzie dłużej niż 10 lat. Może dlatego nasz „mniejszościowy etnicznie” rząd zaprasza Ukraińców do Polski, (w porozumieniu z „mniejszościowym etnicznie” rządem Ukrainy, oczywiście). Wyludniając Ukrainę robi się miejsce dla powracających na swoje dawne tereny Chazarów. A Ukraina przecież mlekiem i miodem płynąca...

Scenariusz 3: Wobec spraw sądowych i wiarygodnych dowodów oraz przytłaczającej opinii naukowców, oficjalna narracja nt. tzw. „pandemii” i tzw. „szczepionek” mRNA upada. Depopulacja wymyka się z rąk kryminalnych i zbrodniczych elit. Przechodzą więc do planu „B”, czyli rozpętania Trzeciej Wojny Światowej, aby w ten sposób dokończyć dzieła zaplanowanego przez nich ludobójstwa.

Pytania

Czym się różni obecna wojna Rosji o neutralną strefę buforową na terenie Ukrainy od wojen niedawno prowadzonych przez USA w Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii itd?

- Tym, że Rosja nie sponsoruje terrorystów i neo-nazistów dla dokonania przewrotu politycznego;
- Tym, że celem Rosji jest bezpieczeństwo jej granic a nie rabunek bogactw naturalnych;
- Tym, że Rosja nie podsyci konfliktów wewnętrznych na tle religijnym i rasowym na Ukrainie;

Poza tym, niczym. Amerykanie i ich sojusznicy (w tym Polska) niszczyli cywilną infrastrukturę i zabijali cywili (przykład, miasto Fallujah w Iraku), co powodowało masowe migracje z terenów objętych działaniami wojennymi.

Czym się różnią cywilni obrońcy Ukrainy, uzbrojeni przez rząd i jego sojuszników w nowoczesną broń, finansowani przez Zachód, używający koktaili Mołotowa i aktywnie stawiający opór rosyjskiej armii, od obrońców w krajach arabskich pod okupacją USA, których Amerykanie nazwali „wrogimi kombatantami” (enemy combatants), odmawiając im ochrony i praw przysługujących jeńcom wojennym i traktując ich jak terrorystów lub bandytów?

Niczym.

Czym się różniło ogłoszenie niepodległości i referendum na Krymie i w Regionie Donbas – Lugańsk od referendum (1991) i ogłoszenia niepodległości (2008) w Kosowie, które państwa zachodnie entuzjastycznie poparły i uznały za legalnie wiążące?

Niczym.

Czym się różniły agresja NATO, bombardowanie i bałkanizacja

Jugosławii od tego co dziś Rosjanie robią na Ukrainie?

Niczym.

Czym różni się dzisiejsza taktyka Rosji na Ukrainie od bombardowania przez Izrael Libanu w lecie 2006 roku lub Strefy Gazy w grudniu 2008 i styczniu 2009 roku?

Niczym, poza tym, że nasi egzaltowani lewacy nie demonstrowali wtedy przed izraelską ambasadą i nie domagali się ukarania Izraela sankcjami, wysyłania broni Palestyńczykom i przyjmowania palestyńskich uchodźców na koszt reszty społeczeństwa polskiego.

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, że popieram Rosję, lecz dlatego, że nie cierpię nieuczciwości, hipokryzji i zakłamania w polityce i w propagandzie. Rusofobia wśród Polaków stała się religią odłączoną od historycznej prawdy i rzeczywistości. Nie są to postawy i zachowania lepsze od fanatyzmu faszystów i komunistów. Niekompetencji i głupoty nie będę komentował bo szanuję prawa człowieka. Ludzie mają prawo do głupoty. Muszę jednak zauważyć, że dziś najczęściej krytykują Rosję lewacy. Nazywają Rosjan „Sowietami”, zapominając o tym, że to właśnie oni najwierniej Sowietom służyli ... dopóki nie skończył się tam komunizm. Odtąd stali się wrogami Rosji i zaczęli popierać Europejską Unię.. Mówi samo za siebie...

[Źródło](#)

Lwowski skandal – zero

zdziwień



W relacjach między krajami sąsiedzkimi często zdarzają się konflikty różnych narracji historycznych, często nie do pogodzenia. To z kolei powoduje, że istnieje ryzyko rozmaitych dyplomatycznych *faux pas*. Czasem wynikają one z ignorancji, czasem z niedbałości, a czasem po prostu w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Podczas wizyty we Lwowie polskiego ministra zdrowia **Adama Niedzielskiego** nie miała jednak miejsca żadna ze wspomnianych okoliczności. Symbolika prezentowana we lwowskim szpitalu to nie wypadek przy pracy, lecz reguła, ornamentyczny standard Ukrainy od 2014 roku.

Pytania o cel wizyty

W zasadzie do końca nie wiemy po co minister Niedzielski udał się z wizytą do Lwowa. Z oficjalnych komunikatów domyślamy się jedynie, że jego resort wspomaga ukraiński system ochrony zdrowia. Chodzi o jego część bardzo specyficzną, bo mającą na celu głównie leczenie żołnierzy rannych podczas toczącej się na Ukrainie wojny. Polska bierze udział w transportowaniu tych ludzi na leczenie nie tylko do swoich własnych szpitali, ale zapowiada także powołanie swoistego punktu transferowego, z którego ranni żołnierze ukraińskich sił zbrojnych mieliby trafiać do szpitali w innych krajach Europy.

„Ukraina może prowadzić walkę z rosyjskim agresorem i być spokojna o swoich chorych” – [cytuje](#) Adama Niedzielskiego polskie ministerstwo. To samo, które podobnych słów nie może skierować do Polaków; my o swoich chorych spokojni,

bynajmniej, być nie możemy. Przypomnijmy, że, według [danych](#) Eurostatu, Polska znajduje się na szarym końcu w Europie pod względem wydatków na służbę zdrowia; w 2021 roku poświęcono na nie mniej niż 5% PKB. W 2027 roku miały one wynieść 7% PKB, zgodnie z przyjętą strategią. Już dziś wiemy jednak, że w wyniku inflacji nadal [pozostaną](#) one na żenująco niskim poziomie. Ile dokładnie na pomoc medyczną dla Ukrainy przeznaczyliśmy w ostatnich miesiącach? Tego do końca nie wiemy. Wiemy natomiast wszyscy doskonale ile czasu czeka się na badania i zabiegi refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a także ile trwają kolejki do polskich szpitali. Niektórzy z nas wiedzą to aż nazbyt dobrze, bo w wyniku degradacji służby zdrowia stracili swoich bliskich i przyjaciół.

Tymczasem szef Ministerstwa Zdrowia deklaruje pomoc chorym w innym kraju. Sama wizyta Adama Niedzielskiego we Lwowie była zatem z definicji pewnym kuriozum.

Kiedyś też walczyli o Europę

Pamiętamy z historii II wojny światowej hasła głoszone przez propagandę III Rzeszy. Nieustannie przypominały one o tym, że hitlerowskie Niemcy w zasadzie nie walczą o siebie, lecz o mityczną, bardzo specyficznie rozumianą Europę. Minister Niedzielski niemal powtórzył ów niepoprzedzony głębszą refleksją slogan: „*to jest walka również o Polskę, walka o całą Europę*” – [zadeklarował](#), zwracając się do swoich ukraińskich gospodarzy. Racjonalne wyjaśnienie tej konstrukcji jest w zasadzie niemożliwe, bez przyjęcia absurdałnej tezy, że Rosja zamierzała dokonać zbrojnej napaści na Polskę bądź inny z nieporadzieckich krajów europejskich. Tezy tej udowodnić się nie da. Pozostaje zatem dogmat, niezachwiana, irracjonalna wiara, która udzieliła się również szefowi polskiego resortu zdrowia.

Podczas II wojny światowej niektórzy ukraińscy nacjonałści

również twierdzili, że walczą o Europę. Przeciwno Żydom, Rosjanom, ale też Polakom, bo ich wszystkich za pełnoprawnych Europejczyków nigdy nie uznawali. Dołączyli więc z chęcią do rasistowskiej III Rzeszy, by powalczyć wspólnie. Na szczęście im nie wyszło. I pewnie dzięki temu żyje większość z nas, w tym minister Niedzielski. Ponad 100 tysiącom Polaków, ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów mniej się poszczęściło. Ówcześni wojownicy o „Europę” walczyli i mordowali pod flagami czarno-czerwonymi, dziś znów bardzo popularnymi za naszą południowo-wschodnią granicą.

Pechowa sala szpitalna?

Minister Niedzielski odwiedził szpital w obwodzie lwowskim. Nie był to szpital zwykły, cywilny, lecz przeznaczony dla rannych biorących udział po stronie ukraińskiej w działaniach wojennych. Szef polskiego resortu zdrowia oprowadzany był po salach, pstrykano w nich pamiątkowe zdjęcia. Kilka z nich zamieścił **Andrij Sadowy**, mer Lwowa, na swoich [profilach](#) w mediach społecznościowych.

Na jednej z fotografii widzimy ministra Niedzielskiego z gospodarzami i świtą w szpitalnej sali. Na ścianach wiszą dwie flagi – błękitno-żółta, ukraińska i czarno-czerwona – symbol zbrodniczej partii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego ramienia – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

„Szanowni Państwo, nie była to flaga, pod którą strona ukraińska przyjmowała ministra Adama Niedzielskiego. Była to flaga jednego z rannych żołnierzy w jednej z wielu sal. Zwróciliśmy uwagę stronie ukraińskiej i wizyta w tej sali zakończyła się” – [oświadczyło](#) ministerstwo. Przyjrzyjmy się jeszcze raz rzecznej fotografii. Na ścianach rozwieszone są dwie sporej wielkości flagi, symetrycznie, po obu stronach drzwi wejściowych. Są wyraźnym elementem wystroju szpitalnej sali. Trudno przecież chyba sobie wyobrazić, by przywieziony z

frontu, ranny żołnierz miał ze sobą jakąkolwiek flagę. Trudno też przyjąć, że zwrócił się do szpitalnego personelu o powieszenie jej na ścianie przy wejściu. Czy kiedykolwiek zabieraliście ze sobą do szpitala flagę polską i wieszaliście ją sobie samodzielnie? Czy przyszedłoby wam do głowy prosić lekarza lub pielęgniarkę, by wam taką flagę w sali dla chorych wywiesił? Zapewne nie. I nic dziwnego; nie jest to raczej powszechna praktyka w miejscu, gdzie walczy się przede wszystkim o życie i zdrowie pacjenta.

Dlatego tłumaczenie ministerstwa zdrowia jest pokrętne i sprzeczne z wszelką logiką. Powód wywieszenia flagi OUN / UPA w szpitalnej sali był zupełnie inny.

Czarno-czerwony standard

Od 2014 roku władze Ukrainy, od szczebla centralnego po samorządowy, epatują nową, czarno-czerwoną symboliką. Można przyjąć, że została ona narzucona z zewnątrz, przez te ośrodki, które doszły do wniosku, że tożsamościowo Ukraina po przewrocie znanym jako EuroMajdan dążyć ma do nacjonalistycznej radykalizacji. To jednak zagadnienie na odrębne rozważania; przypomnijmy tylko, że polscy politycy bez cienia oporów fotografowali się zimą 2014 roku w Kijowie z neobanderowskimi liderami ówczesnych protestów.

Podczas feralnej wizyty Niedzielskiego w lwowskim szpitalu wojskowym towarzyszyli mu ukraińscy politycy. Mer Lwowa, sprawujący swą funkcję od 2006 roku Andrij Sadowy, bez wahania umieścił zdjęcia polskiego ministra przy wspomnianej fladze. Jeszcze w 2008 roku z jego inicjatywy miasto zaczęło wypłacać dodatek w wysokości 400 hrywien wszystkim miejscowym żyjącym weteranom UPA. W 2011 roku podjął współpracę z radnymi neobanderowskiej Swobody. Nigdy nie krył swej fascynacji dziedzictwem OUN / UPA.



Mer Lwowa Andrij Sadowy pod pomnikiem Stepana Bandery.

Obok był szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, sprawujący swój urząd od początku 2020 roku, **Maksim Kozicki**. Do niedawna był członkiem założonej i kierowanej przez Sadowego partii Samopomoc, by taktycznie przejść do prezydenckiego ugrupowania Sługa Narodu. „*Bandera musi być we Lwowie należycie uczczony*” – deklarował. I co roku uczestniczy pod czarno-czerwoną flagą w miejscowych marszach neobanderowskich nacjonalistów. Podobnie jak jego mentor, Kozicki też umiejętnie wykorzystuje związki biznesowo-polityczne. Obaj są milionerami.



Szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Maksim Kozicki pod pomnikiem Stepana Bandery.

Nic dziwnego

Uparty, dyktowany ideologicznym zaślepieniem, bezwarunkowy sojusz Warszawy z Kijowem nie jest niczym nowym. Trwa co najmniej od 2014 roku. Dla jego zwolenników nie ma zbyt wielkiego znaczenia nie tylko interes narodowy Polski, stojący nierzadko z ukraińskim w ewidentnej sprzeczności, ale również szacunek do samych siebie. Wyobraźmy sobie przez chwilę polskiego ministra odwiedzającego szpital gdzieś w Niemczech (warto byłoby, swoją drogą, żeby podpatrzył standardy służby zdrowia właśnie u naszych zachodnich sąsiadów). Wchodzi na salę chorych i dostrzega na ścianie flagę z ogromną swastyką w białym kole na czerwonym płachcie. Miejscowi notable robią sobie z nim zdjęcia na jej tle. Sytuacja, oczywiście, całkowicie surrealistyczna, nieosiągalna dla naszej wyobraźni. Ale na Ukrainie nie ma rzeczy niemożliwych.

W Polsce całą sytuację skomentowało kilku [dziennikarzy](#). Jak

zwykle, [odnotował](#) ją też jednoznacznie krytycznie poseł **Grzegorz Braun**, który nie zostawił suchej nitki na postawie polskich władz. Tylko jeden ukraiński portal poinformował o skandalu podczas wizyty polskiego ministra, zamieszczając zdawkową relację. Wszyscy już przywykli do neobanderowskiej formuły XXI wieku.

[Mateusz Piskorski](#)

Wielki protest w Czechach przeciwko wspieraniu Ukrainy



Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

- W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem “Republika Czeska na 1 miejscu”.
- Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, “Zielonemu Ładowi” oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy.
- Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą.

W Pradze 70-100 tys. osób przyszło na wiec pod hasłem “Republika Czeska na 1 miejscu”. Domagały się od władz zajęcia neutralnego stanowiska w sprawie konfliktu na Ukrainie.

Uczestnicy wzywali rząd do dymisji, a władze do zapewnienia krajowi taniego gazu.

Wezwanie do rezygnacji gabinetu Fiali było najczęściej powtarzającym się hasłem demonstrantów. Podczas protestu występowali politycy ugrupowań prawicowych oraz Komunistycznej Partii Czech i Moraw. Niektórych mówców można było kojarzyć z protestów antycovidowych.

Prócz czeskich flag, zobaczyć można było transparenty z hasłami przeciwko Unii Europejskiej, NATO, "Zielonemu Ładowi" oraz przeciwko wspieraniu Ukrainy. Nawoływano do zdjęcia ukraińskiej flagi, jaka powiewa nad gmachem Muzeum Narodowego. Krytykowano politykę premiera Fiali oraz uległość wobec Unii Europejskiej. Wyrażono chęć, by Czechy kupowały gaz i ropę od Rosji.

Praska policja podała, że protest przebiegł pokojowo, i nie doszło do żadnego incydentu.



Rządy Fiali

Według premiera Petra Fiali protest został zwołany przez siły prorosyjskie.

Krytyka działań premiera czeskiego rządu sięga ostatnio apogeum. Były premier Czech Andrej Babiš nazwał koalicyjny rząd Petra Fiali narodową katastrofą. Na początku czwartkowego posiedzenia, wezwany przez opozycję do wyrażenia wotum nieufności do rządu, Babiš ostrzegł przed groźbą załamania się energetyki i niepokojami społecznymi.

[Źródło](#)

Dlaczego Amerykanom tak potrzebna jest wojna na Ukrainie?



skrótce: największym wrogiem amerykańskiego miru są Chiny i Rosja. Wojna na Ukrainie ma niszczyć Rosję, tego słabszego gospodarczo przeciwnika – lecz przede wszystkim jest testem przed zastosowaniem tego samego scenariusza w walce z Chinami.

Tam rolę Ukrainy ma odegrać Tajwan. Tam również cały czas obecni są amerykańscy doradcy wojskowi i polityczni, dostarczana jest amerykańska broń, budowane są kolejne bazy wojskowe, w których są obecni także amerykańscy żołnierze. Prezydent Tajwanu **Tsai Ing-wen** potwierdziła obecność wojsk amerykańskich na wyspie. „Zagrożenie ze strony Chin rośnie każdego dnia” – ostrzegła w wywiadzie dla CNN. „Duża sprzedaż broni i wizyty urzędników amerykańskich wzmocniły międzynarodową pozycję Tajwanu” – czytamy na stronie CNN.

Chiny również mają zostać sprowokowane do ataku na Tajwan – na przykład poprzez ogłoszenie przez Republikę Chińską (taka jest oficjalna nazwa Tajwanu) niepodległości. To Chiny muszą jednak formalnie rozpocząć wojnę – by powtórzyć casus ukraiński: Chiny mają być agresorem, a państwa świata mają pomagać i wysyłać na Tajwan broń bez końca. Zostaną ogłoszone międzynarodowe sankcje na gospodarkę chińską. Amerykanie będą tu mieli potężnych sojuszników – kraje wyspiarskie: Japonię, Wielką Brytanię, Australię... Na Ukrainie Amerykanie będą podsycać konflikt i walczyć z Rosją do ostatniego Ukraińca

(Rusin walczy z Rusinem), a z Chinami będą walczyć do ostatniego mieszkańca Tajwanu (Chińczyk będzie walczył z Chińczykiem).

Ameryka chce tymi wojnami osiągnąć kilka celów, z których najważniejszym jest pozostanie światowym hegemonem gospodarczym i politycznym. Najsilniejsi i najwięksi przeciwnicy – jakimi są dla USA Chiny i Rosja – mają zostać osłabieni i wpłątani w konflikty, także wewnętrzne. Stąd popieranie i finansowanie opozycji, wzniecanie konfliktów narodowych czy religijnych w tych krajach, destabilizowanie ich.

Drugim powodem jest chęć zapobieżenia powstania bogatego „świata kontynentalnego od Lizbony po Szanghaj. Budowa Jedwabnego Szlaku byłaby bardzo korzystna dla Europy, Rosji i Chin. Miała być wybudowana bezpośrednia linia kolejowa, która skróciłaby drogę kontenera z 35 do 10 dni! To bardzo niepokoiło tzw. morskie kraje, które obecnie kontrolują szlaki morskie i czerpią ogromne zyski z transportu morskiego na szlaku pomiędzy Europą a Chinami. Kolejowy Jedwabny Szlak byłby niezwykle korzystny dla Polski – bo niezależnie od tego, czy pociągi wjeżdżałyby do Polski – czyli do Unii Europejskiej przez Ukrainę czy przez Białoruś – to Polska by na tym zarabiała najwięcej. Bo zgodnie z prawem podatki celno-importowe pobiera pierwszy kraj UE, do którego wjeżdża towar spoza Unii. Teoretycznie Francja czy inny kraj mogłyby zastosować tzw. „procedurę tranzytową” – ale w przypadku dostaw kolejowych jest ona bardzo skomplikowana i rzadko stosowana. Dziś zatem opłaty celno-podatkowe pobierane są przede wszystkim przez kraje Europy zachodniej, gdzie znajdują się porty, do których wpływają statki z Dalekiego Wschodu.

Kolejnym celem Amerykanów jest osłabienie gospodarcze Unii Europejskiej. Pozbawienie jej szybkiego i prostego połączenia transportowego z Chinami oraz tanich i łatwo dostępnych źródeł energii z Rosji (gaz i ropa rurociągami, węgiel drogą kolejową) sprawi, że gospodarka europejska również straci

konkurencyjność – zaś Europa odcięta od Rosji i Chin będzie skazana na zbliżenie i zacieśnianie współpracy z Anglo-Sasami, gdzie gospodarczo dominować będą Stany Zjednoczone.

W ten sposób USA pozostaną światowym hegemonem gospodarczym i będą rozdawać karty na naszym globie.

Jest im to potrzebne, by światowe międzynarodowe korporacje mogły „dzielić i rządzić” ponad granicami wszystkich państw. Dziś w krajach Afryki czy Azji przegrywają z konkurencją Chin. Rosja też ma wielkie wpływy w wielu krajach Afryki i Azji, także na Bliskim Wschodzie. Plan minimum to wypchnięcie politycznych i gospodarczych wpływów Chin i Rosji z tych rejonów (a nie zapominajmy i o Ameryce Łacińskiej, gdzie – choć na znacznie mniejszą skalę – ta walka konkurencyjna też ma miejsce). Plan maksimum: doprowadzić do destabilizacji, a najlepiej rozpadu Chin i Rosji, wprowadzenie tam amerykańskiej – jak to mówi Korwin-Mikke – „tfu... demokracji” (która jest parodią demokracji), zwyczajów, neoliberalizmu – i przejęcie przez korporacje także tamtych rynków.

Poszczególne zachodnie korporacje międzynarodowe są bogatsze od większości krajów świata. Największą przeszkodą w ich działaniu są państwa, ich granice, narody pilnujące interesów swoich krajów – a więc patriotyzm. Stąd wielkie sorosowanie... o przepraszam za literówkę – sponsorowanie „otwartych” uniwersytetów, fundacji, szkoleń itp. Mają one zniszczyć tradycyjne wartości, patriotyzm, tradycje, korzenie, religie. Stąd wielkie migracje uchodźców do Europy z Afryki i Azji, stąd wypychanie ekonomiczne Polaków z Polski (emigracja) i sprowadzanie milionów imigrantów, którym daje się większe przywileje – niż mają Polacy, teoretycznie gospodarze we własnym kraju. Narody mają zostać skundlone, wymieszane, ma powstać jednorodna papka składająca się z ludzi myślących jednakowo, grających w te same gry komputerowe, kupujących te same telefony, słuchających jednakowej muzyki etc. Wtedy nie będzie patriotyzmu państwowego, egoizmów narodowych, konkurencja chińska zostanie zniwelowana – a Japonia dmie w

amerykański gwizdek – a nawet myśli o wejściu do NATO.

Procesy te mają zachodzić przede wszystkim w tzw. świecie zachodnim, najbardziej kontrolowanym przez USA. Właśnie zakończył się 68 zjazd grupy Bilderberg – najbardziej wpływowych ludzi świata zachodniego (2-5 czerwiec 2022). „Polskim” (cudysłów nieprzypadkowy) reprezentantem był Radosław Sikorski wraz ze swoją żoną **Anne Applebaum**. Ta grupa 120-130 osób stara się spotykać corocznie (rok temu spotkania nie było ze względu na pandemię). Obrady są tajne, nie podaje się nawet fragmentów wystąpień. Uczestnicy po zakończeniu tego zjazdu mogą tylko w sposób ogólny opowiadać, o czym się mówiło – bez podawania nazwisk występujących ani ich opinii. To tu ci najbardziej wpływowi ludzie podejmują decyzje mające wpływ na całą grę i politykę światową. W tym roku zaproszono m.in. **Jurija Witrenko** – generalnego dyrektora ukraińskiego Naftogazu – oraz **Oksanę Markarową** – ambasadorkę Ukrainy w USA – co jest znamienne.

Dwa lata temu na spotkaniu grupy Bilderberg był **Rafał Trzaskowski**. Na pytanie jednego z dziennikarzy, o czym dyskutowano – odpowiedział: „Uczestnicy spotkania rozmawiali z największymi autorytetami świata o cyberbezpieczeństwie, sztucznej inteligencji, o zagrożeniach ze strony Rosji i rywalizacji z Chinami”. A więc widzicie Państwo, jak wszystko układa się w logiczną całość...

Pozwolę sobie na małą dygresję. Otóż wielką ciekawostką jest, że pomysłodawcą i założycielem tej potężnej grupy Bilderberg i jednym z głównych twórców Wspólnoty Europejskiej był... Polak, urodzony w 1888 roku w Krakowie **Józef Retinger**. Był masonem, pisarzem, polskim dyplomatą, bliskim przyjacielem i doradcą generała **Władysława Sikorskiego**. Po wojnie został na Zachodzie, gdzie aktywnie działał na rzecz jednoczenia Europy. Pochowany jest w Londynie, a na jego katolickim grobie pod krzyżem widnieje napis z polską wersją nazwiska: Józef Hieronim Retinger.

Jak wspominałem, Retinger był masonem, dlatego niektórzy uważają, że Grupa wywodzi się właśnie od stowarzyszeń wolnomularskich. Dowodem na to mają być m.in. niejawność spotkań i znaczne wpływy posiadane przez zaproszone osoby. Grupa ma tajny charakter i sztywną strukturę. Składa się ona z Komitetu Sterującego, na którego czele stoi przewodniczący **Victor Halberstadt**, profesor ekonomii na Uniwersytecie w Lejdzie w Holandii. W grupie są m.in. były szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, inwestor i twórca biznesowego sukcesu Facebooka **Peter Thiel**, były szef Google'a **Eric E. Schmidt**, Michale **O'Leary** – dyrektor generalny linii Ryanair. Są też ludzie mediów: redaktor naczelna „The Economist” **Zanny Minton Beddoes** czy **John Micklethwait** – redaktor naczelny „Bloomberga”.

Uważam spotkania grupy Bilderberg za najważniejsze i najbardziej decyzyjne jeśli chodzi o tzw. świat zachodni utworzony przez „białego człowieka”. A jest to obecnie najsilniejsza grupa państw w świecie, zdominowana przez Stany Zjednoczone, które tę dominację jeszcze zwiększają poprzez wojnę na Ukrainie.

Podsumowując: świat zachodni jest zdominowany i kierowany w dużej części przez USA (co widać doskonale choćby na przykładzie Polski, której władze tak często wbrew polskim interesom działają na rzecz interesów amerykańskich). Stany Zjednoczone konkurują w świecie o dominację z Chinami – dlatego nie mogą dopuścić do powstania sprawnego obszaru gospodarczego od Lizbony do Szanghaju – bo to wzmocniłoby Chiny oraz Europę, przez co wpływy amerykańskie by się tam zmniejszyły. Należało więc drogę między Unią Europejską a Europą zamknąć (wojna Rosji z Ukrainą, sankcje, zamknięta Białoruś). A przy okazji przetestować, czy można zastosować taki schemat w Chinach: sprowokowanie Chin do ataku na Tajwan po np. ewentualnym ogłoszeniu przez tę wyspę niepodległości. Ta wojna osłabiłaby Chiny militarnie i gospodarczo – poprzez wydatki na zbrojenia, przez zniszczenia wojenne – no a przede

wszystkim sankcje międzynarodowe.

Jedynym hegemonem światowym pozostałyby Stany Zjednoczone, a ich korporacje byłyby najsilniejsze. Zwiększyłyby jeszcze bardziej swoją obecność w Europie – a więc i wpływy. A kto jest właścicielem tych korporacji? Odpowiedź Państwo, że miliony drobnych ciułaczy, fundusze międzynarodowe itp... I to racja. Ale w USA za tymi funduszami kryje się ok. dwudziestu rodzin, których majątek wynosi ok. połowy wartości całego majątku Stanów Zjednoczonych. Morganowie, Rotschildowie itp. Najczęściej żenią się między sobą – lub z osobami wpływowymi. Donald Trump wydał swoją córkę za pana Kushnera, który doprowadził teścia do prezydentury. Córka Trumpa oczywiście przeszła na judaizm.

Czy pandemia wpłynęła na stan posiadania najbogatszych? łączna fortuna 10 najbogatszych ludzi, w tym **Elona Muska, Jeffa Bezosa i Billa Gatesa**, przez dwa lata pandemii urosła ponad dwukrotnie i jest teraz warta 1,5 biliona dolarów – wylicza międzynarodowa organizacja humanitarna Oxfam. Amerykański Bank Centralny FED jest prywatną firmą należącą do kilku rodów. Ludzie stojący za tymi instytucjami finansowymi decydują na terenach swoich wpływów o prezydentach, premierach, kanclerzach, ministrach, przywódcach partii, innych decydentach. Działają przez swoich reprezentantów, a następnie przez finanse, referencje polityczne, obietnice, groźby, a głównie przez media – które w ogromnej większości należą do nich. Spójrzcie Państwo na przekaz i narrację największych polskojęzycznych portali internetowych: są jednakowe. TVP i TVN to dwie strony tej samej monety: zachodnich interesów. Tyle że TVP bardziej reprezentuje interesy Waszyngtonu, zaś TVN – Berlina i Brukseli.

Profesor **Witold Modzelewski** swoją książkę pt. „Reset na stulecie pokoju ryskiego” – do której zresztą napisałem wstęp – rozpoczął od motta: *Parvula sapientia – regitur mundus* (Jak małą mądrością rządzony jest świat). Ja tą celną sentencją łacińska mój artykuł ze smutkiem zakończę.

Fałszywe usprawiedliwienia zabójstwa Duginy



Ukropoliniacy i inni zachodniacy próbują usprawiedliwić terrorystyczny zamach na Darię Duginę, tym że sfotografowała się ona na tle zdobytego przez Rosjan kompleksu „Azowstału”. W zasadzie, czemu nie miałyby tego zrobić?

Dugina była rosyjską dziennikarką, relacjonującą wojnę na Ukrainie. Popierała w tym rację swego kraju, ale to chyba normalne dla każdego poza Polakami, dla których „dobry” Rosjanin to (ewentualnie) Rosjanin-ojkofof. W narracji rosyjskiej zdobycie Mariupola było jego „wyzwoleniem”. Osobiście wolę mówić neutralnie o „zdobyciu” lub „zajęciu” tego miasta. Nie jesteśmy (nie powinniśmy być) stroną wojny na Ukrainie, więc nie ma powodu dla którego mielibyśmy kopiować narzecze propagandowe którejkolwiek ze stron.

Ja sam nie mam pojęcia, jak w rzeczywistości rozkładają się w tej chwili nastroje na południowo-wschodniej Ukrainie, więc wolę zachować wstrzemięźliwość wobec rewelacji stron. Rosjanie mówią nam, że mieszkańcy Mariupola ich popierają. Zachód mówi, że żyją (albo nie żyją) w terrorze reżymu okupacyjnego. Niezależny reporter Dawid Chudziec który był na miejscu, pisał

(i ilustrował zdjęciami), że to nie całkiem tak jak mówią nam zachodnie media – że na przykład Mariupol wcale nie jest jedną wielką kupą gruzów a mieszkańcy dość chętnie korzystają z pomocy rosyjskiej.

Z drugiej jednak strony, trudno mi uwierzyć, że mieszkańcy bombardowanego przez całe miesiące przez Rosjan i jednak zniszczonego przez nich częściowo miasta, witają ich jako wyczekiwanych wybawicieli. Pewnie prawda jest o wiele bardziej złożona, sytuacja niejasna, układ sił społecznych i politycznych zagmatwany. Podejrzewam, że mieszkańcy Mariupola jednak bardziej się boją, niż cieszą. Tożsamości i identyfikacje narodowe i państwowe mogą być zaś niejasne i rozmyte tymczasowością i niepewnością sytuacji. Opowieści o „wyzwoleniu” radziłbym więc jednak filtrować przez antypropagandowe sito.

Rozumiem jednak, że Rosjanie tworzą własną narrację tożsamościową dla tych terenów – analogicznie jak Ukraińcy. Toczy się przecież nie tylko militarna ale też polityczna i ideowa walka o przyszłość tych ziem. Choć Rosjanie, uprzednio ostrzeliwując miasto „jak leci”, nie budują sobie raczej poparcia wśród Ukraińców – podejrzewam, że o ile w okresie „abortowanej” rewolucji Ruskiej Wiosny poparcie dla Rosji mogło w tej części Ukrainy przeważać, to teraz jest zapewne śladowe.

Tymczasem jednak, Rosjanie zdobyli Mariupol. Zmusili też po długim oblężeniu do kapitulacji załogę ukrytą w podziemiach kombinatu metalurgicznego „Azowstal”. Ukraińska załoga broniła się długo i dzielnie, skapitulowała jednak ostatecznie w obliczu wyczerpania amunicji i wody. Ani ukraińskiej armii ani „azowcom” nie udało się odblokować Mariupola ani ewakuować jego obrońców w wyniku czy to działań wojskowych czy negocjacji politycznych. Rosyjska strategia zdobycia miasta była może niezbyt efektowna ale ostatecznie Mariupol padł. Żadnych szczególnych zbrodni tam nie było, po prostu normalna wojna, tyle że prowadzona dość prymitywnie, jak w „Trzecim

Świecie". Wątpliwości budzi oczywiście sądzenie „azowców” jako kryminalistów i odmawianie im statusu kombatanów ale przecież Ukraina nie inaczej traktowała przez lata powstańców donbaskich. Oł, tym razem moralnie brudna polityka.

Podsumowując, w Azowstalu nie stało się nic, co kompromitowałoby Darię jako odwiedzającą ten teren. Po prostu, rosyjska reporterka wojenna pojechała zrobić triumfalistyczny reportaż o „wyzwoleniu” i „denazyfikacji” zdobytego przez Rosjan miasta. Możemy przecedzić to przez antypropagandowe sito i oceniać bardziej obiektywnie ale wyprawa Darii do Azowstalu nie była żadną „zbrodnią” ani moralnie jej nie kompromitowała. Dugina nie fotografowała się wszak na tle poszarpanych zwłok cywilów, tylko na tle zdobytego przez Rosjan obiektu (a w zasadzie jego ruin).

Jej działalność jako reporterki w żaden sposób nie usprawiedliwia terrorystycznego mordu na tej dziewczynie. Próby takich karkołomnych akrobacji dyskwalifikują natomiast moralnie i poznawczo ich autorów (i ich kibiców), którzy wymogi analizy składają na ołtarzu swojej obsesyjnej nienawiści do Rosjan.

[Ronald Lasecki](#)

Likwidacja sił zbrojnych Ukrainy



Wprzeciwieństwie do sprostytuowanych zachodnich mediów, William Schryver przedstawia dokładny obraz anihilacji wojsk ukraińskich wyszkolonych przez Zachód.

Głównym celem Rosji, od samego początku, co wyraźnie wyartykułował prezydent Władimir Putin w swoim historycznym przemówieniu z 24 lutego 2022 roku, była „demilitaryzacja” Ukrainy – czyli zniszczenie jej armii.

W momencie rozpoczęcia wojny, najlepiej wyszkolone, doświadczone, uzbrojone i zlokalizowane siły ukraińskie NIE znajdowały się w Kijowie, ale w Donbasie i Mariupolu. Zajmowały pozycje wyjściowe od miesięcy, a ich ostatecznym celem było odzyskanie Donbasu i Krymu – celu, który nigdy nie schodził z uwagi ideologicznych i politycznych przywódców Ukrainy.

Mówili o tym otwarcie i bez osłonek. Głęboko wierzyli, że ich siły zbrojne, po ośmiu latach przygotowań, osiągnęły punkt, w którym była zdolne do osiągnięcia tego celu.

Ich dobroczyńcy z NATO utwierdzali ich w tym przekonaniu, ponieważ najskrytszym marzeniem NATO było wzniesienie swoich sztandarów nad bazą marynarki wojennej w Sewastopolu, a tym samym dominacja nad całym Morzem Czarnym i Bosforem.

Zgodnie z tym i wieloma innymi celami geostrategicznymi – wśród nich przede wszystkim powtrzymanie odrodzenia Rosji – NATO od lat dostarczało Ukrainie broń, a pod koniec 2021 roku, dostawy broni zostały rozszerzone i gwałtownie przyspieszone.

Dziesiątki tysięcy ukraińskich żołnierzy zostało przeszkolonych w zakresie użycia tego natowskiego uzbrojenia.

Było wiadomo każdemu, kto choćby pobieżnie zwrócił na to uwagę, że tysiące zachodnich agentów wywiadu, sił specjalnych i najemników (głównie Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów) zostało umieszczonych na pierwszej linii ukraińskich sił. Od tej pory, wielu z nich zostało zabitych lub pojmanych, lecz znaczny kontyngent wciąż tam pozostaje.

Wiele z tych zachodnich oddziałów jest tam przede wszystkim po to, by koordynować odbiór, interpretację i „aktywne” wykorzystanie cennych i tajnych danych US/NATO „ISR” (Intelligence, Surveillance & Reconnaissance).

Największa ze wszystkich armii zastępczych

Armia, którą USA/NATO zbudowały na Ukrainie, na początku 2022 roku rozrosła się do rozmiarów największej i najlepiej uzbrojonej siły lądowej w Europie. W niemal każdym zakresie była potężniejsza niż połączone armie Niemiec, Francji i Włoch.

Porównanie europejskich sił lądowych					
Kategoria	Ukraina	Niemcy	Francja	Włochy	UK
Czołgi	2596	266	406	200	227
Pojazdy opancerzone	12303	9217	6558	6908	5015
Artyleria samobieżna	1067	121	109	54	89
Artyleria holowana	2040	0	105	108	126
Mobilne zestawy raketowe	490	38	12	21	44
Żołnierze	500 000	200 000	240 000	190 000	231 000

Armia ukraińska została zbudowana po to, by służyć interesom

amerykańskiego imperium w jego dawno ustalonym celu, jakim jest sparaliżowanie Rosji i powstrzymanie jej od ponownego wywierania wpływu na świecie; by dokonać jej ostatecznego rozczłonkowania i zredukowania do fragmentu jej dawnego statusu i chwały – by zrealizować geopolityczny cel wyrażony w popularnej w czasach zimnej wojny grze planszowej RISK, która wymazywała Rosję z mapy świata.

Rosyjska decyzja o inwazji na Ukrainę pod koniec lutego 2022 r. była motywowana i oparta na wszystkich tych czynnikach łącznie, a przyspieszyły ją szeroko zakrojone ukraińskie ataki artyleryjskie na region Donbasu, które rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej.

Oczywistym i głównym celem Rosji było zniszczenie tej potężnej „największej ze wszystkich armii zastępczych”, którą Stany Zjednoczone i ich partnerzy z NATO metodycznie budowali na jej granicach.

Innych celów nie było.

Wyeliminowanie tego istotnego zagrożenia na ich, w dosłownym tego słowa znaczeniu, progu, było ze zrozumiałych względów postrzegane przez Rosjan jako imperatyw egzystencjalny.

Likwidacja największej armii zastępczej

Aby jak najlepiej zrealizować ten cel, po rozpoczęciu walk, zastosowali klasyczną rosyjską strategię utrudnienia siłom na północnej Ukrainie, wzmocnienia sił na wschodniej i południowej Ukrainie.

DLATEGO przeprowadzili misterną operację zmylenia przeciwnika w Kijowie i okolicach.

I, ogólnie rzecz biorąc, zadziało to doskonale.

Trzeba zrozumieć, że największe i najskuteczniejsze podstępny muszą być przekonujące. A żeby były przekonujące, bardzo często wiążą się z ryzykiem i to ryzykiem kosztowym. Najlepsze

operacje pozorowanego uderzenia opierają się na analizie kosztów i korzyści, w której „korzyść” często stanowi główny cel wojny.

W przypadku pozorowanej operacji w Kijowie, poniesiono znaczne koszty – choć nie były one tak wysokie, jak starali się to przedstawić zachodni propagandyści wojenni. Wynika to z faktu, że duża część pozoracji polegała na demonstracji zamiarów, a nie na konkretnych działaniach.

Na przykład, po osiągnięciu dominacji powietrznej w pierwszych dniach wojny, Rosjanie zmontowali ogromną kolumnę pancerną i swobodnie przejechali główną autostradą z północy w kierunku Kijowa. Następnie zaparkowali tam na wiele dni, od czasu do czasu udając, że zmierzają w tym czy innym kierunku, aż w końcu wycofali się do własnych granic, by dołączyć do sił przygotowujących się do rozpoczęcia głównej ofensywy w Donbasie.

Wszystko co działo się na północ od Kijowa było na pokaz. Nie zostali pokonani; ich żołnierze nie uciekli; nie zabrakło im paliwa. To było po prostu wielkie odwrócenie uwagi.

Nawet Białoruś pomagała w tym spektaklu, gromadząc oddziały i pojazdy, agresywnie przemieszczając je tuż za granicą z Ukrainą i wypowiadając zawołane groźby przyłączenia się do rosyjskiego ataku na Kijów – czego oczywiście nigdy nie zrobili, bo takiego ataku nigdy nie przewidywano. A te agresywne białoruskie demonstracje ustały, gdy tylko Rosjanie zakończyli pozorowaną operację i przesunęli swoje siły na południowy wschód.

W wyniku tej pozorowanej operacji Rosjanie w ciągu kilku tygodni skutecznie „związali” siły ponad 100 tys. ukraińskich żołnierzy i ich sprzęt w okolicach Kijowa, przejęli kontrolę nad kluczowymi węzłami i korytarzami transportowymi między Kijowem a Donbasem, a jednocześnie przeprowadzili wielką ofensywę mającą na celu okrążenie i unicestwienie 20-

tysięcznej ukraińskiej grupy armii w Mariupolu, wysoce strategicznym mieście portowym na wybrzeżu Morza Azowskiego.

W skład sił w Mariupolu wchodził niesławny, neonazistowski „Batalion Azow”, którego dozbrajanie i szkolenie od dawna było priorytetem USA/NATO i uważano go za jeden z najbardziej groźnych komponentów armii ukraińskiej.

W skład sił w Mariupolu wchodziło również wiele dziesiątków „doradców” NATO (CIA, siły specjalne i tzw. „kontraktorzy”). Obecnych było również ~2500 zagranicznych najemników, w większości weteranów NATO, z wojen w Iraku i Afganistanie.

Podczas, gdy potencjalne posiłki pozostawały bezczynne i nieruchome w Kijowie i wokół niego, potężne siły w Mariupolu zostały metodycznie otoczone i systematycznie unicestwione w operacji, która, jestem pewien, będzie studiowana na uczelniach wojskowych przez pokolenia jako jedna z najbardziej imponujących realizacji wojny miejskiej, jakie kiedykolwiek przeprowadzono.

Rosjanie całkowicie odwrócili ogólnie przyjęty stosunek liczby ofiar pomiędzy atakującym a broniącym się, i zrobili to przeciwko wrogowi osłoniętemu w masywnych i skomplikowanych fortyfikacjach, które ten przygotowywał przez lata wewnątrz rozległej huty Azovstał.

Jednocześnie, siły rosyjskie i sojusznice z republik Donieckiej i Ługańskiej zaangażowały się w „kształtowanie pola walki” w regionie Donbasu w oczekiwaniu na kolejny i najważniejszy etap wojny.

Pamiętajmy, że siły ukraińskie w Donbasie, spędziły osiem długich lat na budowie skomplikowanej siatki umocnionych fortyfikacji w regionie, których celem było odparcie rosyjskiego ataku i wyrządzenie mu poważnych szkód, gdy do niego dojdzie.

Oczywiście Rosjanie wiedzieli o tym wszystkim i zaplanowali

skuteczne działania mające na celu zniwelowanie przewagi, jaka przypadła Ukraińcom z tytułu ich umocnień i karygodnej taktyki wykorzystywania ludności cywilnej i jej mieszkań jako żywych tarcz.

Z początkiem lipca nie dało się już zaprzeczyć, że rosyjska operacja w Donbasie zakończyła się przytłaczającym zwycięstwem. W mojej ocenie jest to przykład najbardziej imponującego kierowania quasi-miejskim polem bitwy we współczesnej historii. Początkowe siły, składające się z ponad 60 tysięcy najlepiej wyszkolonych i wyposażonych żołnierzy armii ukraińskiej, zostały skutecznie zniszczone. Poniesiono katastrofalne straty w doświadczonej, wyszkolonej przez NATO kadrze zawodowej. Ogromne straty osobowe zostały częściowo uzupełnione przez słabo wyszkolone oddziały wojsk obrony terytorialnej, ale jeszcze większych strat w broni ciężkiej nie da się już uzupełnić.

Oto krótkie podsumowanie taktyki rosyjskiej w bitwie o Donbas:

Krok 1: Wysunąć jednostki zwiadowcze (często w sile kilkudziesięciu lub kilkuset dronów), aby ocenić sytuację; ściągnąć ogień; przekazać dowódcom wideo i współrzędne geograficzne.

Krok 2: Za pomocą dronów korygujących cele, przekazujących w czasie rzeczywistym obraz z ataku, przystąpić do ostrzału umocnień za pomocą; holowanej i mobilnej artylerii, wieloprowadnicowych systemów rakietowych (o odpowiedniej sile i precyzji), a nawet amunicji termobarycznej dla szczególnie odpowiednich celów.

Gdy opadnie pył, powtórzyć Krok 1.

Gdy coś się jeszcze rusza, powtórzyć Krok 2, powtórzyć Krok 1

Trupy dookoła? **Krok 3.** Wysłać czołgi i piechotę do „posprzątania”

Przejdźcie do kolejnej linii umocnień.

I tak dalej i tak dalej

To dlatego Ukraina ponosi teraz setki ofiar śmiertelnych każdego dnia. I to dlatego od miesiący Rosjanie ponoszą bardzo mało ofiar – co najmniej w stosunku 1 do 10 – a całkiem prawdopodobne, że znacznie mniej.

To artyleria (wraz ze sporadycznymi atakami lotniczymi i precyzyjnymi rakietami) prowadzi wszystkie walki.

„Zajęcie Kijowa” NIGDY nie było rosyjskim celem. Słyszałem wszystkie przeciwne argumenty i racjonalizacje. Są one ewidentnie błędne. Głównym celem Rosjan było ZAWSZE zniszczenie armii ukraińskiej, której najsilniejsze zgrupowania znajdowały się w Donbasie i w Mariupolu. I udało im się tego dokonać w sposób KOMPLEKSOWY.

Jestem również przekonany, że „demilitaryzacja” będzie nadal celem Rosji na Ukrainie, aż do kapitulacji Ukrainy, akceptującej jakiegokolwiek warunki zaproponowane przez Rosjan.

Dopiero wtedy raz na zawsze zostanie rozstrzygnięta kwestia terytorium, a jeśli na mapie znajdzie się w ogóle nazwa suwerennej Ukrainy, to prawdopodobnie będzie ona wyglądać mniej więcej tak:

Mapa powojennej Ukrainy



[źródło](#)

Możemy mieć tylko nadzieję, że zdesperowani fanatycy „imperium za każdą cenę”, w Londynie i Waszyngtonie nie popełnią fatalnego błędu w swoich daremnych próbach zachowania hegemonii w obliczu odradzającego się wielobiegunowego świata.

Paul Craig Roberts

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Czy nastąpi rozbiór Ukrainy?



Jak podaje 16 sierpnia z Moskwy agencja RIA Novosti:

„Zachód praktycznie spisał na straty reżim kijowski i już planuje rozbiór Ukrainy”, powiedział rzecznik Służby Wywiadu Zagranicznego (SVR) generał pułkownik Wołodymir Matwiejew na moskiewskiej konferencji o bezpieczeństwie międzynarodowym. „Oczywiście, Zachód nie przejmuje się losem kijowskiego reżimu. Jak wynika z informacji otrzymanych przez SVR, zachodni kuratorzy prawie spisali go na straty i pełną parą opracowują plany podziału i okupacji przynajmniej części ziem ukraińskich” – powiedział. Jednak, zdaniem generała, stawka jest znacznie większa niż sama Ukraina: Waszyngton i jego sojusznicy przede wszystkim mają na uwadze los kolonialnego systemu dominacji nad światem.”

Gwoli wyjaśnienia, SVR rzadko wydaje publiczne oświadczenia, a jeśli już to robi, to można je traktować z całą powagą, ponieważ SVR nie zajmuje się „przeciekami” z „dobrze poinformowanych źródeł” i całą resztą PR-owych bzdur produkowanych przez tak zwane zachodnie agencje „wywiadowcze” (które obecnie zostały w pełni przekształcone w wysoce upolitycznione placówki propagandowe).

Tego samego dnia na stronie Russia Today(RT) widzę taki oto artykuł: „Kraje zachodnie czekają na 'upadek Ukrainy”, w którym wymieniona jest ciekawa wypowiedź ministra spraw zagranicznych Ukonazi:

„Kilka krajów na Zachodzie czeka na kapitulację Kijowa i wydaje im się, że to natychmiast rozwiąże ich problemy – powiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmitrij Kuleba w opublikowanym we wtorek wywiadzie. „Często jestem pytany w wywiadach i podczas rozmów z innymi ministrami spraw zagranicznych: jak długo wytrzymacie? Stawiają takie pytania, zamiast pomóc nam pokonać Putina w jak najkrótszym czasie” – powiedział Kuleba, zauważając, że pytania takie sugerują, że wszyscy „czekają na nasz upadek i na to, że ich problemy same

znikną.”

Jakiś czas temu, Dmitri Medwiediew, opublikował na Telegramie „powojenną mapę Ukrainy”. Mapa pokazuje Ukrainę podzieloną między jej sąsiadów i małe skrawki Ukrainy na lewo w centrum.

Ja sam od dłuższego czasu jestem zwolennikiem rozpadu Ukrainy na kilka państw: Swoje powody podałem w artykule „Kwestia rozpadu Ukrainy” napisanym w 2016 roku.

Teraz, sześć lat później, jakie są szanse na to, że tak się stanie?

Bez silenia się na projektowanie przyszłości, co jest w tej chwili prawie niemożliwe, ponieważ istnieje zbyt wiele zmiennych, które mogą dramatycznie wpłynąć na wynik, chcę wymienić kilka argumentów za i przeciw takiemu prawdopodobieństwu.

Argumenty za możliwym rozpadem Ukrainy:

– Po pierwsze, większość sąsiadów Ukrainy skorzystałaby na takim rozwiązaniu. Polska nie dostałaby „miedzymorza”, o którym zawsze marzy, ale odzyskałaby ziemię, które historycznie należą do Polski i są zamieszkiwane przez wielu Polaków. Na tej mapie Rumunia też by zyskała, choć Mołdawia straciłaby Naddniestrze, nad którym i tak nie miała szans na prawdziwą kontrolę. Rumunia mogłaby nawet wchłonąć całą Mołdawię. To prawda, na tej mapie Węgry nie dostają (prawie) nic, ale to jest kwestia, którą Węgry muszą rozwiązać z Polską i Rumunią, a nie z Rosją.

– Rosja może nawet nie sprzeciwiać się takiemu rozwojowi wypadków, po prostu dlatego, że w ten sposób problem Ukronazi staje się problemem kogoś innego. Tak długo jak obecna

Ukraina będzie w pełni zdemilitaryzowana i zdenazyfikowana, Rosja nie będzie miała nic przeciwko takiemu rozwiązaniu.

– Reszta byłego Banderstanu byłaby tak bardzo zredukowana pod względem wielkości, populacji i zasobów, że nie stanowiłaby dla nikogo większego zagrożenia. Co najważniejsze, Rosjanie nigdy nie pozwolą im na posiadanie czegokolwiek więcej niż minimalnej policji i sił bezpieczeństwa wewnętrznego (przynajmniej tak długo, jak długo wokół Rosji pozostaną choćby ślady ukronazistowskiej ideologii banderowskiej). Rzeczywiste szanse na to, że ta resztką Banderstanu stanie się zagrożeniem dla kogokolwiek, byłyby bliskie zeru. Nie wspominając już o tym, że nawet gdyby ta resztką stała się jakimś zagrożeniem, to znacznie łatwiej byłoby się z nim uporać niż z zagrożeniem, przed którym Rosja stanęła na początku 2022 roku.

– Obiektywnie rzecz biorąc, kraje europejskie dostałyby najlepsze możliwe dla nich „wyjście” z sytuacji, ponieważ stan totalnej wojny zastępczej z Rosją jest dla nich absolutnie nie do utrzymania.

– Jeśli chodzi o „Bidena”, to zakładając, że jeszcze żyje i jest u władzy (?), umożliwiłoby to „jemu” usunięcie tematu tej najnowszej, przegranej (znowu!) przez USA wojny z nagłówek gazet i zajęcie się innymi sprawami.

– Ukraina to marnotrawstwo pieniędzy, dosłownie miliardów, jest to w zasadzie czarna dziura, z której nic nie wraca i w której wszystko, pieniądze, sprzęt czy ludzie, po prostu znika. Jest to niewątpliwi drenaż gospodarek Zachodu.

– Jeśli dojdzie do porozumienia i wszystkie strony się na to zgodzą, wówczas UE będzie mogła znieść może nie wszystkie, ale przynajmniej najgorsze, szkodliwe dla siebie sankcje, które tak głupio wprowadziła i które teraz niszczą jej gospodarkę.

– Dla USA największą korzyścią z takiego rozstrzygnięcia mogłoby być teoretycznie to, że „zamknęłoby” ono „front

rosyjski” i pozwoliło USA skupić swoją nienawiść i agresję na Chinach.

Jest jednak również wiele argumentów przeciwko takiemu rozwiązaniu.

- Po pierwsze, zachodnie klasy rządzące, upojone totalną rusofobią, musiałyby zaakceptować fakt, że Rosja wygrała tę wojnę (ponownie) i pokonała połączone siły Zachodu (ponownie). Oznaczałoby to ogromną utratę prestiżu i wiarygodności dla wszystkich zaangażowanych w polityczną wojnę przeciwko Rosji.
- Po drugie, dla NATO byłaby to katastrofa. Pamiętajmy, że prawdziwym celem NATO jest „trzymać Rosjan poza, Amerykanów w, a Niemców pod spodem”. W tym przypadku, nawet rozszerzone NATO zaakceptowałoby fakt, że nie może zrobić absolutnie nic, aby powstrzymać Rosjan przed osiągnięciem wszystkich swoich celów?
- Podczas gdy obywatele UE cierpią z powodu samobójczej polityki gospodarczej swoich władców, elity rządzące (1% UE) mają się dobrze i mają w nosie ludzi, którymi rządzą.
- Taki wynik bezpośrednio podważyłby również amerykańskie dążenie do jednobiegunowego świata, zarządzanego przez wujka Szmula jako światowego hegemonu. Ryzykiem jest tu polityczny efekt domina, w którym coraz więcej krajów walczyłoby o prawdziwą suwerenność, co byłoby bezpośrednim zagrożeniem dla amerykańskiego modelu gospodarczego.
- Taki wynik będzie nieosiągalny, dopóki neokoni rządzą USA. A ponieważ nie ma ŻADNYCH oznak osłabienia żelaznego uścisku neokonów na wszystkich poziomach władzy politycznej w USA, taki wynik mógłby się zdarzyć tylko wtedy, gdyby neokońscy szaleńcy zostali odesłani z powrotem do piwnicy, z której

wypełzli i gdzie jest ich miejsce. Jest to mało prawdopodobne w przewidywalnej przyszłości

– To skupienie się na rozbiorze Ukrainy pomija fakt, że Ukraina nie jest prawdziwym wrogiem Rosji. W rzeczywistości, Ukraina przegrała wojnę z Rosją w pierwszych 7-10 dniach po rozpoczęciu operacji(SMO). Od tego czasu Rosja walczy nie z Ukrainą per se, ale z kolektywnym Zachodem. Jeśli prawdziwym wrogiem jest kolektywny Zachód, to można argumentować, że *każdy* wynik ograniczony do Ukrainy niczego nie naprawi ani nie rozwiąże. W najlepszym razie może to być etap pośredni znacznie większej i dłuższej wojny, w której Rosja będzie musiała zdemilitaryzować i zdenazyfikować nie tylko Banderstan, ale przynajmniej wszystkie kraje UE/NATO.

– Podczas gdy dla niektórych, ukraińska wojna była ekonomiczną katastrofą, dla (dogłębnie skorumpowanego) amerykańskiego kompleksu militarno-zbrojeniowego (MIC) była ona fantastycznym zyskiem. I nie będę nawet wchodził w oczywiste powiązania korupcyjne rodziny Bidenów w Kijowie. Jeśli to „rozwiązanie Miedwiediewa” zostanie kiedykolwiek zrealizowane, to wszystkie te łatwe pieniądze znikną.

– Co więcej, choć wśród argumentów za takim wynikiem wymieniłem zdolność USA do „zamknięcia frontu rosyjskiego” i skupienia się na Chinach, to w rzeczywistości taki argument przyjmuje bardzo daleko idące założenie: że możliwe jest rozdzielenie Rosji i Chin i że Rosja pozwoli USA uderzyć na Chiny. Mówiąc wprost, Rosja nie może pozwolić na pokonanie Chin, tak samo jak Chiny nie mogą pozwolić na porażkę Rosji. Tak więc całe pojęcie „zamknięcia frontu rosyjskiego” jest iluzoryczne, w rzeczywistości sprawy zaszły o wiele za daleko i ani Rosja, ani Chiny nie pozwolą, aby USA załatwiły je po kolei z osobna.

– UE jest zarządzana przez kompradorską klasę rządzącą, która jest całkowicie podporządkowana interesom amerykańskich neokonów. Już teraz istnieje wiele wewnętrznych napięć

wewnątrz UE i taki wynik byłby katastrofą dla tych wszystkich polityków UE, którzy ustawili się w narożniku totalnej wojny z Rosją. Nawet gdyby, powiedzmy; Polacy, Rumuni czy nawet Węgrzy odnieśli jakieś korzyści z takiego wyniku, byłby on nie do przyjęcia dla bandytów obecnie rządzących Niemcami, Wielką Brytanią czy nawet Francją.

Argumenty za i przeciw takiemu rozwiązaniu, które wymieniłem powyżej to tylko przykłady, w rzeczywistości jest ich znacznie więcej po obu stronach tego zagadnienia. Poza tym to, co miało sens 6 lat temu, może nie mieć sensu dzisiaj.

Na przykład ta dyskusja koncentruje się na tym „co zrobić”, a nie na „jak zrobić”. ozwolę sobie to wyjaśnić.

Wydaje mi się, że byłem pierwszą osobą na Zachodzie, która zauważyła i przetłumaczyła kluczowe rosyjskie wyrażenie: „niezdolność do porozumienia” (недоговороспособны). Wyrażenie to było coraz częściej używane przez wielu rosyjskich decydentów, polityków, komentatorów politycznych i innych. W końcu podchwycili to nawet ludzie na Zachodzie. Powróćmy więc do tej kwestii jeszcze raz, pamiętając, że Rosjanie są obecnie w pełni przekonani, że Zachód jest po prostu „niezdolny do porozumienia”. Twierdziłbym, że do momentu postawienia przez Rosjan ultimatum USA i NATO, Rosjanie wciąż pozostawiali otwarte drzwi do jakichś negocjacji. Jednak, jak przewidywałem PRZED rosyjskim ultimatum, Rosja wyciągnęła jedyny możliwy wniosek ze stanowiska Zachodu: jeśli nasi „partnerzy” (sarkazm) nie są zdolni do porozumienia, to nadszedł czas na rosyjski unilateralizm.

Już od 2013, a nawet 2008 roku, pojawiały się sygnały, że rosyjski proces decyzyjny stopniowo zmierza w kierunku unilateralizmu. Ale rosyjskie ultimatum i SMO to obecnie „czyste” oznaki przyjęcia przez Rosję unilateralizmu, przynajmniej wobec kolektywnego Zachodu.

Jeśli to prawda, to sugerowałbym, że większość argumentów

powyżej, po obu stronach zagadnienia, jest w zasadzie przestarzała i nieistotna.

Ponadto chciałbym tutaj przypomnieć: większość operacji bojowych na Ukrainie nie jest nawet prowadzona przez siły rosyjskie, ale przez siły LDNR wspierane przez rosyjski C4ISR(dowodzenie, wywiad, komputery, rozpoznanie) i siłę ognia. Natomiast jeśli chodzi o jej realny potencjał militarny, to Rosja wykorzystała mniej niż 10% swojego wojska i Putin był w tej kwestii dość szczery mówiąc „nawet nie zaczęliśmy działać na poważnie”.

Jak wam się wydaje, jak będzie wyglądała ta wojna, jeśli Rosja postanowi naprawdę zaangażować swoją pełną potęgę militarną, czyli te 90% sił, które obecnie nie biorą udziału w SMO?

Oto prosta prawda, której większość ludzi na Zachodzie nie potrafi sobie nawet wyobrazić: Rosja wcale nie obawia się NATO.

Rosjanie już zrozumieli, że mają środki, aby jednostronnie narzucić swoim wrogom dowolny wynik, jaki sobie założą. Pomysł ataku USA/NATO na Rosję jest po prostu śmieszny. Tak, USA ma bardzo potężne siły podwodne, które mogą wystrzelić mnóstwo pocisków Tomahawk i Harpoon na rosyjskie cele. I owszem, USA mają wciąż solidną triadę nuklearną. Ale ani jedno ani drugie nie pomoże USA wygrać wojny lądowej z rosyjskimi siłami zbrojnymi.

Wysyłanie kilku tysięcy żołnierzy USA do tego czy innego kraju NATO w celu „wzmocnienia wschodniej flanki NATO” to czysty PR, militarnie to jest bez znaczenia, to śmieszne. Nie będę nawet komentował wysyłania F-35, które jest tak całkowicie śmieszne i bezużyteczne wobec rosyjskich sił powietrznych i obrony przeciwlotniczej, że nie będę się nawet zajmował dyskusją z tymi, którzy nie rozumieją, jak naprawdę złe są F-35 (a nawet F-22!).

Nie będę legitymizował zdolności wojskowych UE żadnym

komentarzem poza tym jednym: kraje, które teraz poważnie postulują rzadsze branie prysznica, aby „pokazać Putinowi!”, pogrążyły się w takim poziomie absurdu i degeneracji, że nie można ich traktować poważnie, a już na pewno nie w Rosji.

Zatem w jakim kierunku zmierzamy?

Jak już powiedziałem, nie wiem, jest zbyt wiele zmiennych. Ale kilka rzeczy wydaje mi się jasnych:

Rosja zdecydowała się na pełen unilateralizm w swojej polityce wobec Ukrainy i Zachodu. Oczywiście, jeśli będzie to potrzebne, Rosjanie nadal zgodzą się na rozmowy ze swoimi zachodnimi „partnerami”, ale to wynika z długoletniej rosyjskiej polityki, polegającej na tym, że zawsze rozmawiają ze wszystkimi i z każdym, nawet z najgorszymi wrogami Rosji. Dlaczego? Bo ani działania wojenne, ani polityczny unilateralizm nie są celem samym w sobie, są tylko środkami do osiągnięcia określonego celu politycznego. Dlatego zawsze dobrze jest usiąść z wrogiem, zwłaszcza jeśli od kilku miesięcy delikatnie, ale systematycznie dociskamy mu śrubę! Europejczycy będący „wielkimi giętkimi protoplazmatycznymi bezkręgowymi galaretami” (mówiąc całkiem serio BoJo) mogą szybko i nagle się poddać lub, co najmniej, spróbują poprawić swój los, omijając własne sankcje (zakładając, że wujek Szmul pozwoli, choć niechętnie).

Jedyną stroną, z którą Rosja mogłaby poważnie negocjować, są oczywiście USA. Jednak dopóki USA są pod całkowitą kontrolą neokonów, jest to daremny trud.

Jeśli kiedykolwiek dojdzie do zawarcia jakiejkolwiek umowy, to tylko takiej, która będzie w pełni i całkowicie weryfikowalna. Wbrew powszechnym opiniom, wiele traktatów i porozumień może być tak skonstruowanych, aby były w pełni weryfikowalne, nie jest to problem techniczny sam w sobie. Jednak przy obecnych klasach rządzących na Zachodzie nie ma szans na zawarcie takiego porozumienia, na które zgodziłyby

się wszystkie zainteresowane strony.

Co więc pozostało?

Jest takie rosyjskie powiedzenie, którego nauczyła mnie w dzieciństwie moja babcia: „granice Rosji znajdują się na końcu kozackiej lancy”. To powiedzenie, zrodzone z 1000 lat działań wojennych bez istnienia naturalnych granic, po prostu wyraża podstawową rzeczywistość: rosyjskie siły zbrojne są tymi, którzy decydują o tym, gdzie kończy się Rosja. Można też odwrócić je w ten sposób: „jedyną naturalną granicą Rosji są możliwości rosyjskich sił zbrojnych”. Można o tym pomyśleć na przykładzie rosyjskiego unilateralizmu sprzed 1917 roku □

Nasuwa się jednak pytanie o moralne i etyczne podstawy takiej postawy. Czy nie sugeruje to tego, że Rosja daje sobie prawo do najazdu na każdy kraj, tylko dlatego, że może?

Wcale nie!

Chociaż w historii Rosji były wojny imperialne i ekspansjonistyczne, to w porównaniu z 1000 latami imperializmu Zachodu, Rosja jest przy tym łagodnym i delikatnym barankiem! Nie żeby cokolwiek usprawiedliwiać, to po prostu fakt. Pozostałe wojny rosyjskie były, prawie wszystkie, wojnami egzystencjalnymi, o przetrwanie i wolność narodu rosyjskiego. Nie mogę sobie wyobrazić bardziej „sprawiedliwej wojny” niż taka, która 1) została ci narzucona i 2) w której twoim jedynym celem jest przetrwanie jako wolny i suwerenny naród, zwłaszcza wieloetniczny i wieloreligijny, jakim zawsze był naród rosyjski, w ostrym kontraście do wrogów Rosji, którzy zawsze kierowali się religijnym, nacjonalistycznym, a nawet jawnie rasistowskim zapałem (co wszyscy możemy obserwować dzisiaj, długo po zakończeniu II wojny światowej).

Czy to tylko propaganda? Jeśli tak myślicie, to przestudiujcie historię Rosji lub, jeszcze lepiej, przestudiujcie obecną doktrynę wojskową Rosji, a zobaczycie, że rosyjskie planowanie wojskowe jest całkowicie defensywne,

zwłaszcza na poziomie strategicznym. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że Rosja przez dziesięciolecia znosiła okropną, rasistowską i rusofobiczną politykę Ukrainy oraz trzech państw bałtyckich, nie podejmując żadnych działań. Ale kiedy Ukraina stała się de facto pełnomocnikiem NATO i bezpośrednio zagrażała nie tylko Donbasowi, ale i samej Rosji (czy ktoś jeszcze pamięta, że na dni przed SMO „Ze” oświadczył, że Ukraina powinna dostać broń jądrową?!), to Rosja podjęła działania. Trzeba być albo ślepym, albo nieprawdopodobnie nieuczciwym, żeby nie przyznać tego oczywistego faktu.

Korzystając z okazji. Trzy państewka bałtyckie, które dla Rosji w ogóle nie mają znaczenia, nieustannie próbują stać się dla niej militarnym zagrożeniem, nie tylko poprzez goszczenie sił NATO, ale także poprzez prawdziwie idiotyczne plany „zamknięcia” Bałtyku, wspólnie z Finlandią. Jeśli połączymy to z nazistowską antyrosyjską polityką apartheidu wobec rosyjskich mniejszości, to można nam wybaczyć, że myślimy, iż Bałtowie naprawdę chcą być następnymi, którzy zostaną zdenazyfikowani i zdemilitaryzowani.

Ale... ale... – powiecie – „skoro są członkami NATO, to nie można ich zaatakować!”. Cóż, jeśli wierzycie, że 1) ktokolwiek w NATO będzie walczył z Rosją o te państewka, lub 2) że NATO ma środki militarne, aby je chronić, to muszę wam powiedzieć, że jesteście bezdennie naiwni. Mimo to, najbardziej efektywnym sposobem postępowania z Bałtami jest pozwolenie im na popełnienie ekonomicznego samobójstwa, co w zasadzie już zrobili, a następnie obiecanie im kilku „ekonomicznych marchewek” w zamian za zmianę postawy na bardziej cywilizowaną. Rosyjskie powiedzenie mówi, że „łodówka wygrywa z telewizją” (**победа холодильника над телевизором**), co oznacza, że kiedy twoja lodówka jest pusta, propaganda w telewizji traci swoją moc. Myślę, że przyszłość 3 bałtyckich państewek będzie określona tym aforyzmem.

Czy zatem dojdzie do rozbioru Ukrainy?

Tak, absolutnie, straciła już ogromne części swojego terytorium i będzie tracić tylko więcej.

Czy zachodni sąsiedzi mogą zdecydować się na odgryzienie kęsa zachodniej Ukrainy?

Pewnie!!! To jest realna możliwość.

Będą to albo jednostronne działania, albo bardzo nieoficjalnie skoordynowane porozumienia owinięte w wiarygodne zaprzeczenia (jak rozmieszczenie polskich „sił pokojowych” do „ochrony” zachodniej Ukrainy). Ale przewiduję, że wydarzą się dwie rzeczy: 1) Rosja osiągnie wszystkie swoje cele jednostronnie, nie zawierając z nikim żadnych układów i 2) Rosja pozwoli zachodnim sąsiadom Ukrainy odgryźć niektóre kawałki Ukrainy tylko wtedy, i tylko wtedy, gdy te kawałki nie będą stanowić żadnego militarnego zagrożenia dla Rosji.

Pamiętacie, co Putin powiedział o wstąpieniu Szwecji i Finlandii do NATO? Powiedział, że samo w sobie nie stanowi to problemu dla Rosji. Ale ostrzegł, że jeśli w tych krajach znajdą się siły USA/NATO i systemy broni zagrażające Rosji, to Rosja będzie musiała podjąć środki zaradcze. Myślę, że jest to również stanowisko Kremla w sprawie przyszłości ewentualnej resztki Banderstanu i wszelkich posunięć krajów NATO (w tym Polski, Rumunii i Węgier) w celu odzyskania terytoriów, które historycznie do nich należały lub na których mieszkają znaczące mniejszości polskie, rumuńskie i węgierskie.

W tej chwili jesteśmy dopiero w drugiej fazie SMO (z centrum w Donbasie), a Rosja nawet nie zainicjowała żadnych operacji zmierzających do przesunięcia się w głąb Ukrainy. Jeśli chodzi o prawdziwą wojnę, wojnę między Rosją a kolektywnym Zachodem, to trwa ona od nie mniej niż dekady, a nawet więcej, i ta wojna będzie trwała znacznie dłużej niż SMO na Ukrainie. **Wreszcie, w wyniku tej wojny nastąpią tektoniczne i głębokie zmiany co najmniej tak dramatyczne, jak zmiany**

spowodowane I i II wojnami światowymi.

Rosjanie rozumieją, że to, co teraz naprawdę muszą zrobić, to prawdziwe zakończenie II wojny światowej i że formalny koniec II wojny światowej w 1945 roku oznaczał jedynie przejście do innego typu działań wojennych nadal narzucanych przez zjednoczony, kolektywny Zachód. Działania nie narzucanych już przez niemieckich nazistów, ale przez (głównie) amerykańskich neokonów (którzy oczywiście są typowymi rasistowskimi nazistami, z tym, że **ich rasizm jest anglo- i judaistyczno-syjonistyczny**).

Zakończę krótkim cytatem Bertolda Brechta, który, jak sądzę, jest głęboko zrozumiały w dzisiejszej Rosji:

*Lecz wy się uczcie patrzeć a nie gapić
Czynu potrzeba, nie zbytecznej mowy
Ten pomiot niemal świat zagarnął w łapy
Ludy go starły, lecz niechaj do głowy
Triumf przedwczesny ludom nie uderza-
Płodne wciąż łono, co wydało zwierza*

Rosja wyróżnęła w swojej historii wiele zachodnich pomiotów, teraz czas wreszcie rozprawić się z łonem, z którego wypęzły.

Andriej Martianow

PS: Rosyjskie śledztwo wykazało, że wybuchy na lotnisku na Krymie były aktem sabotażu/dywersji. Było to od początku najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie.

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Ukraina weszła w stan „ograniczonej niewypłacalności”



Międzynarodowe agencje ratingowe S&P i Fitch określiły warunki restrukturyzacji zewnętrznego zadłużenia Ukrainy jako „problematiczne”, obniżając jej rating do statusu „niewypłacalność”. Taktyka ukraińskiego Ministerstwa Gospodarki polegająca na celowym niepłaceniu wierzycielom, a następnie żądaniu odroczenia terminu płatności, wyraźnie pokazała „zachodnim partnerom” rzeczywisty stan rzeczy w „zamrożonej” ukraińskiej gospodarce.

Na tle odczuwalnej redukcji zachodniej pomocy makrofinansowej dla Ukrainy, której kulminacją było „zamrożenie” przez Niemcy ok. 8 mld euro z pakietu Komisji Europejskiej, a także rosnących żądań w okresie poprzedzającym zimę i ciężkich strat w impasie z Rosją, z Kijowa coraz głośniej rozbrzmiewają apele o restrukturyzację zobowiązań z tytułu zadłużenia wobec zagranicznych wierzycieli.

Wcześniej Komisja Europejska (KE) powiedziała, że Ukraina potrzebuje finansowej „poduszki bezpieczeństwa» na udzielenie nowych pożyczek, na które nie ma pieniędzy w budżecie UE. W związku z tym nie jest możliwe udzielenie Ukrainie nowych pożyczek o wartości około 8 mld euro z obiecanego wcześniej programu pomocy makrofinansowej.

Praktycznie wszystkie formy zachodniej pomocy finansowej dla

Ukrainy istnieją w formie długów kredytowych, które w każdym przypadku muszą być spłacone. W warunkach gwałtownie rosnącej inflacji, przy niekończącej się pracy prasy drukarskiej, która zmusiła już Narodowy Bank Ukrainy do obniżenia stałego kursu hrywny o 25%, Kijów rozpoczął rozmowy na temat restrukturyzacji swojego zadłużenia zagranicznego. Nie pozostało to niezauważone w zachodnich kręgach finansowych.

Międzynarodowe agencje ratingowe S&P Global Ratings i Fitch Ratings natychmiast obniżyły ratingi Ukrainy w walutach obcych z powodu opóźnień w spłacie długu narodowego. Fitch uznał odroczenie płatności za wymianę złych długów i obniżył rating Ukrainy dla emitenta w walucie obcej z C (default imminent) do RD (limited default). Z kolei agencja S&P powiedziała: „biorąc pod uwagę ogłoszone warunki restrukturyzacji i nasze kryteria, postrzegamy transakcję jako kłopotliwą i równoznaczną z niewypłacalnością” (cyt. Reuters).

Odpowiednie sygnały ze strony agencji ratingowych, biorąc pod uwagę hiperlojalną postawę Zachodu wobec Ukrainy, skutecznie wskazują, że ogłoszenie prawdziwej niewypłacalności jest bliskie. Z powodu dewaluacji hrywny, płace denominowane w hrywnach faktycznie uległy deprecjacji, inflacja jeszcze bardziej wzrosła, a gospodarka „zamarła”. Narodowy Bank Ukrainy nie ukrywa, że PKB Ukrainy w 2022 roku spadnie o około 35 procent. Jednocześnie przewiduje się, że ożywienie gospodarcze w latach 2023-2024 będzie na krytycznie niskim poziomie 4-6%.

Nieskręcony mechanizm wiru kredytowego, w który władze Ukrainy aktywnie wciągają kraj od ośmiu lat, osiągnął szczyt napięcia w czasie konfliktu na tle kolosalnych strat gospodarczych. Międzynarodowi „partnerzy”, tacy jak Niemcy, aktywnie sabotują niezbędne zastrzyki gotówki w związku z widoczną niezdolnością Ukrainy do spłaty swoich długów w przyszłości. To z kolei tylko przyspiesza ogłoszenie niezdolności do spłaty długów lub, prościej mówiąc, niewypłacalności.

Źródło: pl.News-Front.info